

TOLERANCJA A DIALOG MIĘDZYKULTUROWY



TOLERANZ UND DAS GESPRÄCH DER KULTUREN
TOLERANCE AND THE CULTURES TALK





Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy

Tolerancja a dialog międzykulturowy

TOLERANZ UND DAS GESPRÄCH DER KULTUREN

TOLERANCE AND THE CULTURES TALK

5(16)/2017
Zeszyty Historyczne



Bukowiec 2017

Seria wydawnicza:

Zeszyty Historyczne

Cykl wydawniczy Zeszyty Historyczne został nagrodzony w Jubileuszowym XXV Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej II NAGRODĄ w kategorii Informatory krajoznawcze i foldery

Redakcja
KRZYSZTOF TĘCZA

Współpraca
WITOLD SZCZUDŁOWSKI

SKŁAD
Wydawnictwo-Poligrafia AD REM
www.adrem.jgora.pl

DRUK
Związek Gmin Karkonoskich

WYDAWCA
Związek Gmin Karkonoskich
PAŁAC BUKOWIEC
58-533 Mysłakowice
ul. Robotnicza 6
www.karkonosze.eu

© by Związek Gmin Karkonoskich, 2017

ISSN 2449-741X

Zdjęcia na okładce:
str. I. Marcin Luter (Martin Luther) (*źródło: pl.wikipedia.org*)
str. IV. Caspar Schwenkfeld (*z archiwum Józefa Zapruckiego*)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Publikacja i kopiowanie całości lub części wyłącznie za pisemną zgodą wydawcy.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Osiemnasta publikacja Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu

Wprowadzenie

W dniach 23-24 czerwca 2017 roku w Jeleniej Górze odbyło się **Międzynarodowe seminarium naukowe: Tolerancja a dialog międzykulturowy**. Spotkanie wpisało się w ważne jubileusze przypadające w obecnym roku. Przede wszystkim 500-lecie reformacji, ale także 180-lecie przybycia do Kotliny Jeleniogórskiej Tyrolczyków oraz 280-lecie zakończenia exodusu dolnośląskich schwenkfeldystów (protestanckiej grupy wyznaniowej) do Pensylwanii. Nic więc dziwnego, że do udziału w spotkaniu zaproszono naukowców ze Stanów Zjednoczonych oraz Niemiec. Przybyli także przedstawiciele kościoła schwenkfeldystów z USA.

Organizatorem seminarium była Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa a partnerami: Wydział Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna”, Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, Związek Gmin Karkonoskich (Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy), Schwenkfelder Heritage Center, Pennsburg PA. W skład komitetu naukowego weszli: prof. Lucjan Puchalski, dr Józef Zaprucki i dr Beata Telązka, a komitetu organizacyjnego: dr Daria Jaremen i mgr Julita Izabela Zaprucka.

Przybyłych na spotkanie powitali Rektor KPSW prof. dr hab. Marian Ursel i, w imieniu Członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego dr Tadeusza Samborskiego, Julita Zaprucka Dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Wykład otwierający pt. „Zillertalczycy i Schwenkfeldyści na Śląsku – aspekty historyczne i literackie”, wygłosił dr Józef Zaprucki, przedstawiciel KPSW w Jeleniej Górze. Prof. Lucjan Puchalski reprezentujący KPSW w Jeleniej Górze oraz Uniwersytet Wrocławski przygotował referat pt. „Tolerancja religijna i kulturowy pluralizm w Austrii okresu oświecenia”. Dr Daria Jaremen reprezentująca UE we Wrocławiu oraz WEZiT w Jeleniej Górze omówiła „Turystykę pielgrzymkową” a Margrit Kempgen (Stiftung Evangelisches Schlesien) przygotowała wystąpienie pt. „Od ignorancji do tolerancji – kultura małych kroków”. Ostatnim mówcą w części jeleniogórskiej seminarium był dr Allen Viehmeyer (Schwenkfelder Library & Heritage Center, Pennsburg PA), który wygłosił wykład pt. „Martin John Junior: Śląski pisarz, lekarz i filantrop”.

W części jagniątkowskiej miała miejsce prelekcja „Zillertalczycy na Śląsku” zaprezentowana przez Zbigniewa Kulika z Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu oraz prezentacja i koncert w wykonaniu Aloisa i Petry Eberharterów z Zillertalu.

W trakcie przerwy zaproponowano obecnym spacer krajoznawczy po Jeleniej Górze. Poprowadził go Krzysztof Tęcza, a tłumaczem był Józef Zaprucki. Goście z USA mieli okazję zobaczyć Jelenią Górę jako miasto posiadające liczne zabytki architektury, ale także poznać Jelenią Górę jako miasto tętniące życiem. Obejrzeliby kościół pw. św. Erazma i Pankracego, kaplicę św. Anny, Bramę Wojanowską, zabudowania ulicy 1-go Maja, cerkiew oraz kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego wraz z zachowanymi wokół niego kaplicami grobowymi. Dowiedzieli się o wielu ważnych wydarzeniach z historii miasta oraz o tym, jak żyli jego mieszkańcy w dawnych czasach i jak żyją dzisiaj.

Spis treści

KRZYSZTOF TĘCZA	
Wprowadzenie	3
JÓZEF ZAPRUCKI	
Zillertalczycy i Schwenkfeldyści na Śląsku– aspekty historyczne i literackie	9
LUCJAN PUCHALSKI	
Tolerancja religijna a wielokulturowość w Austrii okresu oświecenia.	19
DARIA ELŻBIETA JAREMEN	
Turystyka religijna – biznes oparty na duchowym wymiarze podróżowania.	26
MARGRIT KEMPGEN	
Od ignorancji do tolerancji – kultura małych kroków.	35
ALLEN VIEHMEYER	
Schwenkfeldysta Martin John Junior	38
KRZYSZTOF TĘCZA	
Wycieczka szkoleniowa na Górne Łużyce	46
Z.G.	
Luterański Śląsk	61



Uczestnicy seminarium zwiedzają Jelenią Górę (fot. Krzysztof Tęcza)

Międzynarodowe seminarium naukowe: „TOLERANCJA A DIALOG MIĘDZYKULTUROWY”

**Das internationale wissenschaftliche Seminar:
TOLERANZ UND DAS GESPRÄCH DER KULTUREN**

The International Scientific Seminar: TOLERANCE AND THE CULTURES TALK

Termin: 23-24 czerwca 2017

Seminarium prowadzone w języku angielskim

ORGANIZATOR: Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze

PARTNERZY: Wydział Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze, Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, Związek Gmin Karkonoskich (Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy), Schwenkfelder Heritage Center, Pennsburg PA

KOMITET NAUKOWY: prof. Lucjan Puchalski, dr Józef Zaprucki, dr Beata Telązka

KOMITET ORGANIZACYJNY: mgr Magdalena Baczyńska, dr Daria Jaremen, mgr Julita Izabela Zaprucka

PROGRAM

23 CZERWCA 2017 (PIĄTEK)

Otwarcie: Kampus KPSW

12.30-15.00 Referaty

12.30-12.45 Powitanie i otwarcie konferencji – Rektor KPSW Prof. Marian Ursel i Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego, dr Tadeusz Samborski
Prowadzenie: *dr Józef Zaprucki, dr Beata Telązka*

12.45-13.30 Wykład otwierający: dr Józef Zaprucki – Zillertalczycy i Schwenkfeldyści na Śląsku – aspekty historyczne i literackie (KPSW w Jeleniej Górze)

13.30-13.50 „Tolerancja religijna i kulturowy pluralizm w Austrii okresu oświecenia” – prof. Lucjan Puchalski (KPSW w Jeleniej Górze, Uniwersytet Wrocławski)

13.50-14 20 „Turystyka pielgrzymkowa” – dr Daria Jaremen (UE we Wrocławiu, WEZiT w Jeleniej Górze)

- 14.20-4.40 „Od ignorancji do tolerancji – kultura małych kroków.
Margrit Kempgen (Stiftung Evangelisches Schlesien)
- 14.40-15.00 „Schwenkfeldysta Martin John junior: Śląski pisarz, lekarz i filantrop”
– dr Allen Viehmeyer, (Schwenkfelder Library & Heritage Center, Pennsburg, PA)
- 15.00-15.30 Przerwa kawowa
- 15.30-17.00 Spacer po Jeleniej Górze z przewodnikiem – Krzysztof Tęcza, następnie przejazd do Jagniątkowa przez Mysłakowice – widok na domy tyrolskie
- 18.00-19.30 Jagniątków – DGH (*tłumaczenie na język polski/niemiecki/angielski*)
– Prelekcja: Zillertalczycy na Śląsku – Zbigniew Kulik, (Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu)
– Prezentacja i koncert w wykonaniu Aloisa i Petry Eberharterów z Zillertalu
– Drobnny poczęstunek

24 CZERWCA 2017 (SOBOTA)

- 9.00-11.00 Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna
(*tłumaczenie na polski, niemiecki, angielski*)

Dyskusja uczestników z USA, Niemiec, Austrii i Polski podsumowująca tematykę seminarium z jednoczesnym wyznaczeniem dalszych kierunków wspólnych działań, promujących tematykę dialogu międzykulturowego i tolerancji na Dolnym Śląsku.

- 11.00-11.30 Przerwa kawowa
11.30 Zwiedzanie muzeum z przewodnikiem

Projekt dofinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wolnego Państwa Saksonii

Międzynarodowe seminarium naukowe: „TOLERANCJA A DIALOG MIĘDZYKULTUROWY”

Das internationale wissenschaftliche Seminar:
TOLERANZ UND DAS GESPRÄCH DER KULTUREN

The International Scientific Seminar: TOLERANCE AND THE CULTURES TALK

Termin: 23. – 24. Juni 2017

Seminarium prowadzone w języku angielskim

ORGANISATOR: KPSW

PARTNER: Wirtschaftsuniversität Breslau. Tourismusabteilung in Jelenia Góra,
Städtisches Museum Gerhart-Hauptmann-Haus in Jelenia Góra,
Museum für Sport und Tourismus Karpacz, Verband der Riesengebirgsgemeinden
(Regionaler Kreis für Landeskunde des Riesengebirges)

WISSENSCHAFTLICHES KOMITEE: Prof. Lucjan Puchalski, Dr. Józef Zaprucki,
Dr. Beata Telązka

ORGANISATIONSKOMITEE: Dr. Daria Jaremen, Mag. Julita Izabela Zaprucka

PROGRAMM

23. JUNI 2017 (FREITAG)

Eröffnung im Campus der KPSW

12.30-15.00 Vorlesungen

12.30-12.45 Begrüßung und Eröffnung – Rektor der KPSW

Grußwort – Vizemarschall der Wojewodschaft Niederschlesien, Dr. Tadeusz Samborski

Leitung: Dr. Józef Zaprucki, Dr. Beata Telązka

12.45-13.30 Eröffnungsvortrag – Dr. Józef Zaprucki – Die Zillertaler und Schwenkfelder in
Schlesien aus historischer und literarischer Sicht – (KPSW Jelenia Góra)

13.30-13.50 „Religiöse Toleranz und kultureller Pluralismus im Österreich der Aufklärung“
– prof. Lucjan Puchalski (KPSW Jelenia Góra, Universität Breslau)

- 13.50-14.20 „Wahlfahrtstouristik“ – Dr. Daria Jaremen (Wirtschaftsuniversität Breslau, WEZiT Jelenia Góra)
- 14.20-14.40 Von Ignoranz zu Toleranz – die Kultur der kleinen Schritte.
Margrit Kempgen (Stiftung Evangelisches Schlesien)
- 14.40-15.00 „Schwenkfelder Martin John the Younger: Silesian Writer, Doctor, and Philanthropist.“ – Dr. Allen Viehmeyer, Associate Director of Research, Schwenkfelder Library & Heritage Center
- 15.00-15.30 Kaffeepause
- 15.30-17.00 Führung durch die Altstadt in Jelenia Góra – K. Tęcza
– Fahrt nach Agnetendorf durch Erdmannsdorf
– Besichtigung der Tiroler Häuser
- 18.00-19.30 Agnetendorf – GHH (*Übersetzung Polnisch/Deutsch/Englisch*)
– „Die Zillertaler in Schlesien“ (Referent Z. Kulik)
– Präsentation und Konzert: Alois und Petra Eberharter aus Zillertal
– Kleiner Imbiss

24. JUNI 2017 (SAMSTAG)

- 9.00-11.00 Städtisches Museum Gerhart-Hauptmann-Haus
(*Übersetzung: Polnisch, Deutsch, Englisch*)
- Abschlussdiskussion der Teilnehmer aus den USA, Deutschland, Österreich und Polen: Zusammenfassung des Seminars und Festlegung der weiteren gemeinsamen Initiativen in punkto Förderung des interkulturellen Dialogs und der Toleranz in Niederschlesien.
- 11.00-11.30 Kaffeepause
- 11.30 Führung durch das Museum.
- 11.30 Abschied und Abfahrt der Gäste

Das Projekt wurde aus den Mitteln des sächsischen Staatsministeriums des Innern finanziert

JÓZEF ZAPRUCKI

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa
w Jeleniej Górze

Zillertalczycy i Schwenkfeldyści na Śląsku – aspekty historyczne i literackie

W historii Dolnego Śląska miały miejsce dwa spektakularne wydarzenia związane z wygnaniem z powodów wyznaniowych. Obydwa wynikały z kontrreformacyjnej polityki cesarzy austriackich, a ich oddziaływanie w dyskursie międzykulturowym jest istotne do dziś. W latach 30-tych XIX w. z okolic kotliny rzeki Ziller w Tyrolu wypędzono tzw. inklinantów¹, protestantów, którzy nie ulegli naciskom cesarskich urzędników i nie przyjęli wiary katolickiej. Po ok. trzytygodniowym marszu przybyli oni na Śląsk, w okolice Jeleniej Góry (Mysłakowice, Sosnówka), gdzie azylu i wsparcia finansowego udzielił im król Prus Fryderyk Wilhelm III, będący również protestantem. Zillertalczycy, bo o nich tu mowa, przynieśli na Śląsk nie tylko pragnienie nieskrępowanego praktykowania wiary, lecz także całkowicie obcy niemieckiej kulturze Dolnego Śląska dialekt, ludowe stroje (spiczaste kapelusze) oraz dziwaczny sposób budowy domów. Przybycie inklinantów na tereny Kotliny Jeleniogórskiej możemy zatem traktować nie tylko jako frapujące wydarzenie historyczne lecz także jako swoisty transfer znaków obcej kultury, z których później wiele zniknęło, zostało wchłoniętych (dialekt, stroje ludowe) przez rodzimą niemiecką kulturę przedgórza Karkonoszy, niektóre jednakże pozostały do dziś, stanowiąc, podobnie, jak w tamtych czasach, zarówno pretekst jak i płaszczyznę tzw. „rozmowy kultur”. Przy czym dzisiaj jest to już rozmowa trzech kultur: polskiej, austriackiej i niemieckiej.

Tragedia Zillertalczyków znalazła swoje odzwierciedlenie w literaturze. W 1925 roku jeleniogórski pisarz, Fedor Sommer opublikował wzruszającą nowelę pod tytułem „Die Zillertaler” [Zillertalczycy], w której przedstawił losy wypędzonych, rysując jednocześnie historyczne i społeczne tło tych wydarzeń. Nie zabrakło w niej również polskiego wątku, który wydaje się szczególnie ważny w ramach dyskusji dotyczących aspektów polskich na tych ziemiach przed drugą wojną: chodzi tu o postać księżniczki Elizy Radziwiłłówny, córki Antoniego Radziwiłła, zwanej także Aniołem z Ciszycy, która pomagała hrabinie von Reden opiekować się tyrolskimi uciekinierami. Książka ta stanowi dzisiaj ważny dokument, na którym w kręgach zainteresowanych historią regionu oraz odtwarzaniem regionalnej tożsamości może opierać się dyskusja nad aspektami wygnania: wyniszczającej nostalgii i lękiem przed akulturacją.

¹ Od łac. słowa *inclinare* – skłaniać się

W tych dniach niektórzy z Zillertalczyków zauważali wielokrotnie dziwne zachowanie Andre Eggera (...) Widywali go wysoko na turni, daleko za ostatnimi domostwami miasteczka, jak stał oparty o pień drzewa i wpatrywał się w stronę, z której kiedyś przywędrowali tu z Austrii. Nie mógł wprawdzie ujrzeć z tego miejsca ani skrawka austriackiej ziemi, bowiem najbliższe grzbiety górskie przesłaniały widok. Ale najwyraźniej radowało go niezwykle, iż mógł stąd wypatrzeć choć kawałek nieba, o którym wiedział, że rozciąga się także aż nad Austrię, a nawet jeszcze dalej – nad jego ukochany Tyrol (...). Stał więc tak godzinami, dzień po dniu na tej smaganej wiatrem wysoczyźnie i zdawał się nawet nie zauważać, jak zimowy wicher przenika go do kości.²

W tym miejscu należałoby zwrócić uwagę na mający dziś miejsce, w znacznej mierze zagmatwany, proces komunikacji międzykulturowej, którego podstawą są fakty historyczne związane z wygnaniami z powodu wiary, bowiem Kotlinę Jeleniogórską odwiedzają w dzisiejszych czasach zarówno potomkowie wypędzonych w 1945 roku, a wcześniej zasymilowanych ze Śląskiem Zillertalczyków, jak również współcześni Zillertalczykcy³, przekazując kulturowy feedback gospodarzom tej ziemi i tworząc w ten sposób dość niezwykłą sytuację dialogu, wspierającego świadome nawiązywanie do śląskiego dziedzictwa kulturowego i asymilowanie jego wartości przez kulturę polską. Przy czym szczególnym przedmiotem kulturowego dyskursu nie jest jednak w przypadku Zillertalczyków literatura lecz architektura, bowiem domy tyrolskie tak samo przed wojną, jak i teraz są raczej architektonicznym znakiem obcej dla Kotliny Jeleniogórskiej architektury, wyraźnie odróżniającej się od odziedziczonej przez nas niemieckiej zabudowy frankońskiej. Tutaj dyskurs międzykulturowy zaczyna się od pytania: skąd wzięły się takie dziwne, takie inne zabudowania? Trzeba w tym miejscu nadmienić, że na początku XIX w. przybywający na te ziemie wypędzeni protestanci mieszkańcy Tyrolu byli dla ówczesnych niemieckich Dolnoślązaków zjawiskiem wręcz egzotycznym; poza wyznaniem dzieliło ich wszystko, dialekt, stroje ludowe, sposób uprawy roli, budowy pomieszczeń gospodarskich itp. Przeciętny mieszkaniec kotliny jeleniogórskiej posługujący się gwarą dolnośląską⁴ nie miał szans na zrozumienie mówiącego dialektem tyrolskim Zillertalczyka.

Nosili białe, wełniane podkolanówki, które nie zasłaniały ich silnych, opalonych kolan, do tego krótkie skórzane spodnie z zieloną wypustką i krwistoczerwone kamizelki pod szarozielonymi filcowymi kurtkami zaopatrzonymi w mankiety z zielonego aksamitu. Ich ciała ścisnęły skórzane pasy, które z przodu rozszerzały się na kształt tarczy i ukazywały wyszyte tam nazwisko właściciela. Jednak najbardziej rzucały się w oczy ich czarne, szerokie, filcowe kapelusze ze szpiczastym, wysokim stożkiem, na których dyndał złoty frędzelek zawieszony na grubo plecionym wychodzącym poza rondo sznurze.⁵

² F. Sommer, *Die Zillertaler*, Kreuztal-Westfalen 1948, s. 234, tłum. autora.

³ Działalność DGH spotkania kulturalne austriacko-polskie, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Austriackiej w Jeleniej Górze.

⁴ Por. H. Korn, *Die Mundart des Hirschberger Tales*, Hirschberg 1938 (w zbiorach Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze).

⁵ F. Sommer, *Die Zillertaler*, Kreuztal-Westfalen 1948, s. 32, tłum. autora.

Zastanawiając się nad aspektami mającej dziś miejsce rozmowy kultur zauważamy, że odbywa się ona często w ramach tzw. „powrotu wygnańców”, co jeszcze przed dwudziestu kilku laty trudno było sobie wyobrazić, a co dzisiaj nie budzi już żadnego zdziwienia. Przypadki powrotów potomków niemieckiej szlachty śląskiej i obejmowanie opuszczonych po wojnie majątków nie należą do rzadkości, zaś bardzo wielu Dolnoślązaków może spojrzeć nawet kilkadziesiąt lat wstecz na historię kontaktów z powracającymi wygnańcami niemieckimi. Opisy tego stanu rzeczy znaleźć dzisiaj można zarówno w polskiej jak i niemieckiej literaturze. W ten właśnie kontekst wpisują się doskonale dzisiejsze „powroty” dawnych mieszkańców



Józef Zaprucki (fot. Krzysztof Tęcza)

Mysłakowic i Sosnowki oraz odwiedziny obecnych mieszkańców Zillertalu i ich komunikowanie się z kulturą polską. W tym miejscu wartym odnotowania jest fakt, że to polska kultura Dolnego Śląska tworzy swoistą przestrzeń dla rozmowy kultury austriackiej z niemiecką i obydwu tych kultur z polską. Ważną rolę spełniają w tym kontekście placówki kulturalne, szczególnie zaś muzea literackie, które w ramach działań statutowych organizują spotkania, wystawy lub odczyty. W Kotlinie Jeleniogórskiej najbardziej aktywnym w tym względzie wydaje się Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna”, które w ramach dni kultury austriackiej we współpracy z Towarzystwem Austriackim Oddział Karkonoski i z Kulturinitiative-Fügen-Zillertal zorganizowało dwie wystawy fotograficzne: wystawę austriackich fotografików z kotliny Zillertal w Domu Gerharta Hauptmanna i wystawę jeleniogórskich fotografików na zamku w Fügen, wernisaże obu wystaw połączone były z dyskusją na temat podobieństw łączących kultury obydwu kotlin. Innym przedsięwzięciem było spotkanie z kulturą austriacką w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa we wrześniu 2008 roku. Zaprezentowano malarstwo artystów z kotliny Zillertal, wystąpił zespół ludowy w tradycyjnych strojach grający na tradycyjnych instrumentach, po czy miała miejsce degustacja specjałów kuchni zillertalskiej, jak też wykład na temat powieści F. Sommera „Zillertalczycy”⁶.

Tematyka wygnania i powrotu jest podejmowana przez regionalną prasę, strony internetowe i również przez literaturę, skłaniając potencjalnego odbiorcę do zastanowienia się nad wielokulturowością historycznego dziedzictwa śląskiego lub nawet do krytycznej oceny, co stwarza właśnie typowy przejaw komunikacji międzykulturowej. Przytoczmy poniżej odnośny komentarz na stronie informacyjnej Jelonka.com.

⁶ Informacje z archiwum Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie”.

„Kotlina Jeleniogórska przemieniła się w tyrolską Dolinę Zillertal

A to za sprawą odwiedzin austriackich gości z tej części kraju, z którego 170 lat temu do Mysłakowic przybyli uchodźcy religijni. Na pamiątkę tamtego wydarzenia współcześni Tyrolczycy przemierzali 700 km znacznie szybciej. W miniony weekend oddali hołd historii, temu miejscu i ludziom. Dzisiejszym mieszkańcom, którzy nie zapomnieli o rozwijanej tu w dawnych latach kulturze tyrolskiej.

Łączy nas, że my również jesteśmy przybyszami na te ziemie, podobnie jak 170 lat temu byli Tyrolczycy – takie hasło przypominało o sednie obchodów.

Fetę uświetniła parada i salwy Tyrolskiej Kompani Strzelców Alpejskich z orkiestrą oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Johanna Fleidla, przywódcy grupy wygnańców z Tyrolu, nazwanego pierwszym wójtem Mysłakowic. Mszę świętą celebrował ks. bp Stefan Cichy, ordynariusz legnicki. Jak się okazało, studiował w Tyrolu, i świetnie zna niemiecki!

Liturgię sprawował po polsku, niemiecku i łacinie.

Tyrolczycy dosłownie poczuli klimat swojej ojczyzny. Zamieszkali w domkach tyrolskich, wybudowanych przed laty przez rodaków. Dziś świadczą one o bogatej przeszłości i tolerancji naszych ziem. Pamiętają o tym zarówno Austriacy jak i Polacy”.⁷

Przytoczona powyżej informacja prasowa z 2007 roku o odwiedzinach Tyrolczyków (a ściślej: Zillertalczyków) w Kotlinie Jeleniogórskiej jest, jak już wspomniano, wyrazem komunikacji międzykulturowej, gdyż z jednej strony może skłaniać do historycznej refleksji – pomnik Johanna Fleidla stoi bowiem od lat na podwórzu szkoły podstawowej w Mysłakowicach, nota bene dawnego pałacu królów pruskich – z drugiej zaś może skłonić bardziej uważnego czytelnika do krytycznego komentarza, będącego kulturowym feedbackiem, jakże istotnym w procesie „rozmowy kultur”: sam fakt, że mszę świętą celebrował ksiądz katolicki jest bezsprzecznie swoistym chichotem historii, ponieważ intencją mszy byli najpewniej protestanci Zillertalczycy, którzy uciekać musieli wtedy właśnie przed katolikami. Podobnym nietaktem historycznym było odprawienie mszy również po łacinie, którą protestanci przecież odrzucali. Wzmianka o „tolerancji naszych ziem” każe zastanowić się, czy była to, aby rzeczywiście nasza tolerancja, i nad tym, jak umieścić w tej konstelacji fakt wypędzenia schwenkfeldian ze Śląska w XVIII w., o czym będzie mowa w dalszej części tego artykułu.

Żywotność tematu zillertalskiego w dolnośląskim dyskursie międzykulturowym potwierdza również przytoczony poniżej wstęp do tłumaczenia książki o Zillertalczykach⁸ autorstwa Emila Pyzika z Mysłakowic:

Po zmianie ustroju w Polsce w 1989 roku, zwróciłem się z prośbą do tej instytucji o pozwolenie wykonania odbitki kserograficznej tej książki. Aby zabrać książkę z archiwum wystarczyło wtedy pozostawić dowód osobisty. Kserokopii dokonałem na prymitywnej mechanicznej kopiarce, którą

⁷ Por. Jelonka.com, 17 września 2007 r.

⁸ M. Beheim-Schwarzbach, *Die Zillertal in Schlesien: die jüngste Glaubenscolonie in Preussen*, Breslau 1875.

otrzymaliśmy z „Polamu” jako prezent dla szkoły. Przez wiele lat nie było środków ani osoby do przetłumaczenia tej książki. Tłumaczenia z języka niemieckiego na język polski dokonała mieszkanka Mysłakowic – Zuzanna Kujat w 2009 roku.

Tłumaczenie zlecił i wynagrodził w miarę swoich możliwości emerytowany nauczyciel Emil Pyzik.

Mimo wielokrotnego zwracania się do różnych instytucji, od nikogo nie otrzymałem wsparcia finansowego. Jednak do korzystania z takich materiałów jest zawsze wielu chętnych. Na temat Tyrolczyków i po udostępnieniu swoich materiałów, do tego czasu napisano jedną pracę magisterską i 4 prace licencjackie. Cały tekst przepisał na komputerze i dostosował do naszego języka Emil Pyzik, Mysłakowice w 2009 roku.⁹

Oryginał tej książki w języku niemieckim znajduje się w archiwum w Jeleniej Górze.

Współczesnym, polskim literackim odniesieniem do tej problematyki jest powieść Małgorzaty Lutowskiej „Powierzony klucz”, w której pisarka, tak samo, jak wcześniej Fedor Sommer, przedstawia ogromną siłę przekonań religijnych tyrolskich protestantów i koncentruje się na tragedii wypędzenia:

*Mieli wyruszyć we wrześniu i październiku, w czterech grupach. Dzieci, starcy i ciężarne kobiety na krytych wozach zaprzężonych w konie, inni wózkami ciągniętymi przez osły, pozostali pieszo. Ponad sześćset kilometrów. Do jakiegoś nieznanego kraju. Opuszczając na zawsze swoją ukochaną, zieloną, otoczoną górami dolinę. Ruszali nie w euforii, lecz w atmosferze smutku. Wielu w trakcie realizacji podjętej decyzji zaczęło się wycofywać. Katolicy drwili z nich i wyszydzały. Rozegrało się też wiele osobistych tragedii...*¹⁰

Temat wygnańców z Tyrolu może być potraktowany jako wstęp do opisu znacznie szerszego zjawiska (wcześniejszego na osi czasu i dotyczącego innego kierunku emigracji) w ramach omawianej problematyki, a mianowicie wypędzenia protestanckiej grupy wyznaniowej tzw. schwenkfeldystów (zwanymi też schwenkfeldianami lub rzadziej schwenkfelderami) ze Śląska w 1726 roku.

Tę grupę wyznaniową założył na Śląsku w pierwszej połowie XVI w. Caspar von Schwenckfeld (1490-1561), który najpierw przeszedł na protestantyzm i został nawet protestanckim kaznodzieją na służbie jednego z książąt legnickich, Fryderyka II Legnickiego. Po intensywnych studiach tekstów biblijnych Caspar von Schwenckfeld przedstawił własną doktrynę religijną, która zdecydowanie zaprzeczała niektórym aksjomatom głoszonym przez Martina Lutra. Schwenckfeld głosił całkowity rozdział kościoła od państwa, potępiał istnienie religii państwowej, traktował wyznanie jako prywatną sprawę każdego człowieka, zakazywał swoim współwyznawcom udziału w wojnach

⁹ Por. Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa: http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/6766/Tyrolczycy_na_Slasku.pdf.

¹⁰ M. Lutowska, *Powierzony klucz. Opowieść o niezwykłych losach protestantów na Dolnym Śląsku*, Jelenia Góra 2008, s. 182.

i składania przysięgi, nie uznawał chrztu dzieci ani cielesnej obecności Chrystusa w eucharystii. Głoszona przez niego doktryna stała się zarzewiem ostrego konfliktu z Lutrem, który w konsekwencji nakazał wypędzenie Caspara ze Śląska w roku 1540. Od tego momentu kaznodzieja wędrował przez różne regiony Rzeszy głosząc swoją naukę, ukrywając się przed prześladowcami go zarówno protestantami, jak i katolikami. Z założonych przez niego grup wyznaniowych najdłużej przetrwały te na Śląsku w okolicach Złotoryi. Największa z nich znajdowała się we wsi Harpersdorf (dzisiejsze Twardocice).¹¹ Schwenkfeldyści byli przez jakiś czas tolerowani na Śląsku, jednakże na początku XVIII w. nasiliły się naciiski zarówno ze strony protestantów, chcących nawrócić ich na protestantyzm, jak również bardziej radykalnych i wpływowych katolików (Śląsk był wtedy pod panowaniem katolickiej Austrii), próbujących za wszelką cenę sprawić, by członkowie tej grupy przeszli na katolicyzm. Metody perswazji były brutalne: schwenkfeldystom nie pozwalano chować swych zmarłych na cmentarzach, kupować ani sprzedawać ziemi lub gospodarstw, nie uznawano związków małżeńskich zawartych wg ich wyznania. Nasilające się prześladowania (schwenkfeldyści byli wtrącani do lochu i torturowani) sprawiły, że wiosną 1726 roku dolnośląscy wyznawcy doktryny Schwenckfelda uciekli ze Śląska, zabierając jedynie to, co mogli unieść na plecach¹². Najpierw schronili się na Łużycach Górnych, by kilka lat później ostatecznie wyemigrować do Pensylwanii, gdzie w okolicach miasta Filadelfii założyli gminę wyznaniową istniejącą tam do dziś.¹³

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że pierwszy literacki feedback dotyczący sytuacji religijnej na Śląsku, a więc pośrednio również exodusu schwenkfeldystów, pojawił się kilkadziesiąt lat po ich ucieczce. Zjawisko religijnych animozji skomentował John Quincy Adams, wtedy poseł amerykański na dworze króla Prus, w swych „Listach o Śląsku” z 1800 roku, które niejako otworzyły w tamtym czasie amerykański kontekst trwającej do dziś dolnośląskiej rozmowy kultur.

„Najciekawszą rzeczą, jaką widziałem w tym kościele (katolickim pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, dzisiaj Maryi Panny w Szprotawie, J.Z.) była kartka po łacinie umieszczona wewnątrz konfesjonału zawierająca spis grzechów, za które zwykły ksiądz nie może udzielić rozgrzeszenia i które są zastrzeżone dla Ojca św. Spodziewałem się, że znajdę na tej liście co najmniej kilka okropnych



Julita Izabela Zaprocka (fot. Krzysztof Tęcza)

¹¹ Pomniejsze grupy wyznaniowe działały także we wsiach Proboszczów, Dłużec i Bielanka.

¹² Schwenkfeldyści zabrali ze sobą m.in. nasiona szafranu, którego uprawa w Ameryce stała się później ważnym źródłem dochodów. Kultowym wypiekiem Schwenkfeldystów są do dzisiaj tzw. „szafranowe ciastka”.

¹³ The Schwenkfelder Church, Pennsburg PA.

zbrodni, jednak, z wyjątkiem zabicia księdza, nie było żadnej. Grzechy wymienione to pochowanie heretyka, czytanie książek heretyckich bez specjalnego pozwolenia, odmowa płacenia daniny i około tuzin innych tego rodzaju, mających związek z papieskim autorytetem. Specjalnie zwracam Twoją uwagę na fakt, że czytanie książek heretyckich jest podane ogólnikowo (*libros hereticorum*) i książdz może, według swojego widzimisię, za takową uznać każdą książkę. Rzymski Kościół jest wyposażony w taką władzę w kraju, gdzie sami katolicy są jedynie tolerowaną sektą, są poddani władcy protestanckiemu. Śląsk pod rządami Austriaków był dawniej prowincją katolicką. (...) Chociaż mądre rządy pruskie, a bardziej jeszcze mijające lata i zmiana mentalności przyczyniły się do wzajemnego zrozumienia, jeśli nie harmonii, nigdzie nienawiść między dwoma wyznaniem nie jest tak głęboko zakorzeniona jak tutaj. Katolicy nienawidzą protestantów tym mocniej za to, że ci mają teraz zapewnioną, nieograniczoną wolność wyznania, protestanci zaś zazdroszczą katolikom przywilejów, jakie zachowali i jakich sam rząd zobowiązał się przestrzegać (...) często zdarza się, że katolik występuje ze skargą przed luterańskim sędzią na innego katolika za to, że ten nazwał go luteraninem, żądając satysfakcji za tę, jak twierdzi, najstraszniejszą obelgę, jaka mogła mu się przydarzyć.”¹⁴

Krytycznym odzewem i zarazem kontynuacją różnych linii tematycznych tego dyskursu międzykulturowego był fakt wydania przez oficynę Wilhelma Bogumiła Korna *Listów o Śląsku* w tłumaczeniu Fryderyka Gotthelfa Friese z komentarzami wybitnego znawcy problematyki śląskiej Fryderyka Alberta Zimmermanna¹⁵.

Znamienna uwaga w przytoczonym powyżej fragmencie listu Adamsa, że „mijające lata i zmiana mentalności przyczyniły się do wzajemnego zrozumienia, jeśli nie harmonii...” skłania dzisiejszego dolnośląskiego czytelnika do refleksji¹⁶, jak bardzo powoli normalizowała się koegzystencja dwóch chrześcijańskich wyznań na niemieckim Dolnym Śląsku, bowiem od momentu ucieczki schwenkfeldystów z Dolnego Śląska do chwili ukazania się *Listów...* upłynęło ok. 60 lat. W tym kontekście istotnym elementem każdej wymiany zdań dotyczącej poruszanej tu problematyki jest porównywanie, jak bardzo dzisiejsza sytuacja wyznaniowa tego regionu różni się od tej z przeszłości.

W tym miejscu nieodzownym jest także stwierdzenie jakościowej różnicy między liniami tematycznymi komunikacji międzykulturowej dotyczącymi zillertalskich inklinantów i amerykańskich schwenkfeldystów, ponieważ o ile gmina protestantów z Zillertalu dziś już od dawna nie istnieje, o tyle zgromadzenie wyznawców doktryny Schwenkfelda w Ameryce nadal jest aktywne, utrzymując w Pennsburgu w Pensylwanii Bibliotekę i Centrum Dziedzictwa (*Schwenkfelder Library & Heritage Center*) i biorąc żywy udział w rozmowie kultur – niemieckiej, polskiej i amerykańskiej.

Linie tematyczną schwenkfeldystów w dolnośląskim dyskursie międzykulturowym można podzielić na trzy główne etapy: wypędzenie ze Śląska w trzeciej dekadzie XVIII

¹⁴ J. Q. Adams, *Listy o Śląsku*, Wrocław – Warszawa 1992, tłum. Maria Kolbuszewska, list III, s. 29.

¹⁵ *Briefe über Schlesien. Geschrieben auf einer in dem Jahre 1800 durch dieses Land unternommenen Reise von John Quincy Adams, damaligen bevollmächtigten Minister der Vereinigten Staaten an dem Hof zu Berlin, und gegenwärtigen Mitglieder des nordamerikanischen Senats.* Aus dem Amerikanischen übersetzt von Friedrich Gotthelf Friese, und mit einigen berechtigenden und ergänzenden Anmerkungen versehen von Friedrich Albert Zimmermann. (Mit einer Post- und Reise-Charte), Breslau 1805.

¹⁶ Niezwykle ważnym głosem w tym dyskursie są uwagi wybitnego wrocławskiego polonisty Władysława Dynaka zawarte w napisanym przez niego wstępie do *Listów...* patrz przyp. 14.

w., pierwszy powrót i wybudowanie sfinansowanego ze składek wyznawców pomnika „Viehweg”¹⁷, który postawiono w 1863 roku w miejscowości Harpersdorf (dzisiaj Twardocice) koło Złotoryi (Patrz: *ilustracja 1 i 2*). Był to pierwszy spektakularny powrót wygnańców po niemal stu latach, natomiast wystawiony wtedy pomnik stał się ważnym pretekstem kontaktów kultury amerykańskiej z niemiecką a po roku 1945 również z polską. Trzeci etap to współczesne kontakty schwenkfeldystów z kulturą polską, o których będzie mowa w dalszej części artykułu.

Wspomniany wyżej pomnik był najpewniej inspiracją dla Fedora Sommera, który w 1912 roku opublikował książkę pt. „Die Schwenckfelder”¹⁸, powieść ta wzbudziła wtedy na Śląsku duże zainteresowanie, doczekawszy się aż trzech wydań. Autor przedstawił w niej wzruszającą i opartą w znacznej mierze na faktach autentycznych historię przesładowania i zmuszenia do ucieczki ze Śląska wyznawców doktryny Schwenckfelda.

„Szli z podniesioną głową, z uśmiechem cierpienia na ustach, które pochodzi od Boga, a w oczach nieśli ogień zachwyty tym, co jest na tamtym świecie. (...) za ich plecami wiła się ciemna, długa struga furmanek, która ciągnęła płaskowyzem w kierunku zachodzącego słońca. A majowy wieczór pełen pięknych woni i rozczulającego śpiewu słowików otulał powoli opuszczoną ojczyznę”¹⁹

Wspomniana powieść stała się również elementem dyskursu amerykańsko-niemieckiego, bowiem była ona dyskutowana w ograniczonym zakresie w kręgach amerykańskich wyznawców schwenkfeldyzmu, jednakże z powodu braku w tamtym czasie jej tłumaczenia na angielski nie zyskała rozgłosu, gdyż większość potomków śląskich schwenkfeldystów nie potrafiła już w tym czasie posługiwać się językiem niemieckim. Angielska wersja książki ukazała się dopiero w roku 1956 wywołując dość szeroką dyskusję w kręgach tej gminy wyznaniowej, jednakże następny powrót do krainy źródeł ich wiary nastąpił dopiero w roku 1972, co ze względów politycznych nie miało znamion pełnego dyskursu międzykulturowego (brak publicznej dyskusji), niemniej jednak przedstawiciele amerykańskiej gminy wyznaniowej uznali wtedy, że konieczne jest odrestaurowanie mocno już zniszczonego pomnika w Twardocicach, co stało się możliwe jednak dopiero po 2001 roku. W tym miejscu ważne jest podkreślenie faktu, że opisywany tu dyskurs międzykulturowy (kultura amerykańska-niemiecka) uzyskał nowy, ważny wymiar, a mianowicie pośredniczący aspekt kultury polskiej. Każda z pielgrzymek schwenkfeldystów do Twardocic jest obecnie relacjonowana w regionalnej prasie i portalach internetowych.²⁰

Motyw Caspara von Schwenckfelda oraz późniejszych wyznawców jego doktryny religijnej pojawił się również we współczesnej prozie regionalnej Dolnego Śląska:

¹⁷ Dosłownie „bydłęca droga”, miejsce, gdzie Schwenkfeldystom pozwalano chować swoich zmarłych.

¹⁸ Fedor Sommer, *Die Schwenckfelder. Roman aus der Zeit der Gegenreformation*, Halle 1912.

¹⁹ Ibidem, s. 304, tłum. autora.

²⁰ Por. B. Myszkowska, *Pomnik schwenkfeldystów na Pogórze Kaczawskim odrestaurowany*, w: *Nasze Sudety*, nr 10, 2003; Serwis informacyjny gminy Zagrodno <http://www.zagrodno.info/news.php?readmore=143>; strona parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lubaniu <http://www.luban.luteranie.pl/?p=1643>.



Jelenia Góra, pomnik „Porwanie Europy” (fot. Krzysztof Tęcza)

Małgorzata Lutowska przedstawiła we wspomnianej już wcześniej książce „Powierzony klucz” także beletrystyczną wersję losów tego śląskiego mistyka i jego uczniów oraz adwersarzy.²¹

Fenomen linii tematycznej schwenkfeldystów w dolnośląskim dyskursie międzykulturowym polega na tym, że do przedstawianej tu „rozmowy kultur” włącza się również kultura amerykańska: schwenkfeldyści z Pensylwanii powracają, odwiedzają regularnie co kilka lat Twardocice, nawiązując kontakt z parafią katolicką, z mieszkańcami czy też przedstawicielami władz gminnych. Widzimy tutaj dość skomplikowany a jednocześnie niezwykle interesujący schemat komunikacji międzykulturowej. Z jednej strony mamy do czynienia z transferem (na osi czasu odległym o bez mała trzy stulecia) znaków i symboli specyficznej dolnośląskiej kultury religijnej do Ameryki²² i nawiązaniem w ten sposób swoistego dialogu niemieckiej wersji kultury dolnośląskiej z kulturą amerykańską, z drugiej zaś strony dzisiejsze powroty (re-transfer wartości: utrzymywanie pomnika w Twardocicach) potomków niegdyś wypędzonych nie są już dialogiem jedynie z kulturą niemiecką, choć pozostaje ona ciągle w tle, lecz przede wszystkim z kulturą polską, pełniącą w tym kontekście rolę dziedziczki i opiekunki wszelkich artefaktów kulturowych z niemieckiej przeszłości. Jest to zatem rozmowa już trzech kultur.

²¹ Zob. M. Lutowska, op. cit., s. 21-34.

²² Bardzo ważnym aspektem tego transferu był niemiecki dialekt dolnośląski, którym schwenkfeldyści posługiwali się jako językiem rytuału religijnego. Po pełnej asymilacji z kulturą amerykańską rolę tę pełni dziś język angielski.

W tym miejscu nieodzownym jest zwrócenie uwagi na, jak do tej pory, chyba najbardziej spektakularny, bowiem odbywający się również w dyskursie naukowym, „powrót wygnańców”, a mianowicie fakt zaprezentowania referatów przez przedstawicieli kościoła schwenkfeldystów podczas seminarium naukowego²³ zorganizowanego przez Karkonoską Państwową Szkołę Wyższą w Jeleniej Górze. Wspomniane seminarium jest przykładem przeniesienia dyskursu międzykulturowego dotyczącego zjawisk związanych z tematyką wygnania (schwenkfeldyści) również w sferę nauki (do tej pory kontakty schwenkfeldystów ograniczały się do władz gminy oraz nielicznych mieszkańców), w dyskursie tym są również reprezentowane trzy kultury: amerykańska, niemiecka i polska. Niezwykle ważnym wydarzeniem w tym kontekście było zaplanowane w programie seminarium spotkanie Davida Luza, przełożonego gminy schwenkfeldystów w Pennsburgu, z proboszczem parafii ewangelickiej Wang w Karpaczu, ks. Edwinem Pechem, które odbyło się na terenie tej parafii 15.10.2014 r. i które miało, biorąc pod uwagę drastyczne wydarzenia dotyczące stosunków między tymi kościołami w przeszłości, bez wątpienia charakter historyczny. Fakt, że we wspomnianym seminarium brali także udział liczni studenci, i że informacja o tym wydarzeniu pojawiła się na stronach internetowych oraz w lokalnych gazetach²⁴, pozwala przypuszczać, że dolnośląski dyskurs międzykulturowy będzie trwał nadal.



Pomnik „Viehweg” [Bydlęca droga] w Twardocicach
(fot. Józef Zaprucki)

²³ Międzynarodowe seminarium naukowe i II Kolokwium ICI: „Tolerancja a procesy komunikacji międzykulturowej. Życie i twórczość Fedora Sommera w aspekcie tolerancji i literackiej suwerenności,” Jelenia Góra, 13-15 października 2014 r.

²⁴ Patrz: Agata Skindziul, *Dlaczego warto reklamować Fedora Sommera*, w: *Gazeta Wrocławska*, 24.10.2014, s. 2; *Nowiny Jeleniogórskie*, 28.10.2014 r., s. 14; *Nowa Gazeta Jaworska*, 22.10.2014, s. 16; www.dobromierz.pl.

LUCJAN PUCHALSKI

Tolerancja religijna a wielokulturowość w Austrii okresu oświecenia

Streszczenie

Artykuł dotyczy problematyki tolerancji religijnej w józefińskiej Austrii, gdzie podejmowane były państwowo-polityczne reformy zrodzone z ducha oświecenia i nawiązujące do jego ideałów. Reformy te zainicjowała Maria Teresa, a po jej śmierci w roku 1780 kontynuował Józef II, który tak bardzo zaangażował się w ten proces, że zyskał przydomek „Habsburg rewolucjonista”. Jego polityka pod wieloma względami nawiązywała do modelu oświeconego państwa, jakim były Prusy Fryderyka II. Duże wrażenie zrobił już na współczesnych ogłoszony przez Józefa II w 1781 roku patent tolerancyjny, który oznaczał zaprzestanie represji wobec ewangelików i prawosławnych oraz zezwalał na ich uczestnictwo w życiu publicznym i państwowym. Tolerancyjna polityka władcy wynikała nie tylko z jego oświeceniowych przekonań, ale była też podyktowana społecznymi i kulturowymi uwarunkowaniami monarchii austriackiej, będącej konglomeratem różnych terytoriów, zamieszkiwanych przez ludzi mówiących różnymi językami, przywiązanych do odmiennych kulturowych tradycji i należących do wielu wyznań. Ten kulturowy pluralizm uczył szacunku dla inności i powodował jednocześnie, że sztuka austriacka żywiła się inspiracjami pochodzącymi spoza obszaru języka niemieckiego. Najbardziej znakomitym tego przykładem mogą być powstające w józefińskim Wiedniu opery Mozarta, w których librettach można odnaleźć dyskursy całej oświeconej Europy. Idea tolerancji religijnej dochodzi najmocniej do głosu w narracyjnym płocie „Uprowadzeniu z seraju”, a niezwykle sugestywnie wyrażają ją tu także tureckie motywy muzyczne.

Religious tolerance and multiculturalism in Austria in the age of Enlightenment

The idea of religious tolerance played an important role in German literary and intellectual discourse in the age of Enlightenment. The play „Nathan der Weise” written in 1781 by Gotthold Ephraim Lessing is one of the best known and significant examples of this idea. Its action takes place in the Middle Ages in the Middle East, at the time of crusades. We can see a conflict between three big religions: Christianity, the Islam and the Judaism. It's hard to believe, but the same conflict in this part of the world is still a current problem. The „Ringparabel” form of this play expresses a new understanding of religious differences which shouldn't be considered a theoretical question of theology: which religion is the true religion? Lessing argues that this question couldn't be an-

swered from a theological point of view. The true confession or religion is the one which teaches people to respect other people, to appreciate them even if they live in a different way or have a different colour of skin. People have to be able – Lessing says – to work together and live together in peace despite all differences in their thinking and faith.

It was especially important in a country like Germany which was divided into many political principalities. But the main border splitting the country was the invisible border which separated two German religious nations, the evangelic nation and the catholic nation. In the parliament of the Holy Roman Empire there were two big political parties, *Corpus Catholicorum* and *Corpus Evangelicorum* (Dann, 1980: 15). The denominational affiliation was more important than geographical neighbourhood and economic and military interests. In the 18th century German Catholics didn't fight against German Protestants, but both parties had still a living memory of the injustice, violence and destruction which had happened in the 17th century during the 30-years-war. This painful experience was not forgotten. So it was not surprising that German intellectuals tried to defuse the danger of potential conflicts claiming tolerance in the field of religion. Johann Christoph Gottsched, a prominent literary critic, wrote in 1732: "Most blood the earth has ever drunk has been shed because of religion" (Gottsched, as cited in Schreiner, 1990: 504). Another demand concerned the approach of the rulers to questions of religion. They refused the principle prevailing at that time „*cuius regio eius religio*" and expected that the holders of power would not influence the religious practice of the people. Immanuel Kant wrote: "The only thing in which the state should be interested in the field of religion is how to urge its teachers to educate useful citizens, good soldiers and loyal subjects" (Kant, as cited in Schreiner, 1990: 505).

However, it doesn't mean that religious tolerance was really present in the political and social reality in Germany of the 18th century. The Schwenkfelders had to leave Silesia in 1726 because they feared religious persecutions. In 1733 the bishop of Salzburg Leopold Anton von Firmian banished 20.000 Protestants from his country – they found refuge in Prussia. Its ruler Frederick William I received them not only for reasons of religion (the Hohenzollerns were Calvinists), but also because his country was underpopulated. The son of Frederick William I Frederick II was the monarch who made Prussia in the second half of the 18th century European superpower. Interestingly, he didn't believe in God and didn't care about theological arguments between Protestants and Catholics, he believed in his army, his clerks, his administration and, last but not least: his own political genius. On the political stage he refused to act according to traditional rules and principles. He despised the old feudal establishment and the traditional court society with all its intrigues and orders. He invited to his *maison de plaisance Sanssouci* in Potsdam prominent artists, intellectuals and freethinkers from the Whole of Europe: Voltaire, count Algarotti, La Mettrie. He was on friendly terms with the atheist Voltaire and with the bishop of Roman Catholic Church Józef Ignacy Krasicki. In his „Political Testament" from 1752 he wrote:

„Catholics, Lutherans, Reformed, Jews and other Christian sects live in this state, and live together in peace. If the sovereign, actuated by a mistaken zeal, declares himself



Lucjan Puchalski (fot. Krzysztof Tęcza)

for one religion or another, parties spring up, heated disputes ensue, little by little persecutions will commence and, in the end, the religion persecuted will leave the fatherland, and millions of subjects will enrich our neighbors by their skill and industry.

It is of no concern in politics whether the ruler has a religion or whether he has none. All religions, if one examines them, are founded on superstitious systems, more or less absurd. It is impossible for a man of good sense, who dissects their contents, not to see their error; but these prejudices, these errors and mysteries, were made for men, and one must know enough to respect the public and not to outrage its faith, whatever religion be involved” (Sherman, ed., 1995: 42).

As we can see, the religious tolerance of Frederick II was based not only on enlightened premises, but also on practical requirements in a country with mixed population, in a country, whose most important resource were the people. The king knew very well, that he had to be neutral and care in the same way for all the religious groups.

The military confrontation between Prussia and Austria, between Hohenzollern and Habsburg, beginning in December 1740 with the invasion of Prussian troops in Silesia, forced Maria Theresa to reform her country, or better: her countries, because the Habsburg Monarchy was a feudal mixture of many states, forms of rule and nations. First of all, she had to centralise and to unify the territories which she reigned. It is often claimed, especially in older studies, that the model for her reforms was the state of her political enemy, Prussia of Frederick II (Scott, 1995: 254). And she was successful although after the seven-year-war she definitely lost an important country: Silesia. Maria Theresa was a strict catholic and it is clear that her policy in the field of religion couldn't follow the example of Frederick II. But after she had died, her son Joseph II,

who admired the Prussian king and his political accomplishments, tried to take similar measures concerning the religion.

Joseph II is known as a ruler who wanted to establish a perfect state founded on the principles and the mindset of Enlightenment. Ten years of his reign between 1780-1790 could be considered a radical attempt to change the old structures of political practice and public life. A measure with the biggest impact on the whole society of the entire monarchy was the abolition of serfdom. The relaxation of censorship and the social policy of Joseph II were very spectacular. In order to eliminate begging and to fight against the poor, he let build in Vienna the poorhouse (das Armeninstitut) and the public hospital (Allgemeines Krankenhaus). Joseph II opened the royal gardens Augarten und Prater to the public at large. He let light the streets better and number the city's houses (Beales, 1995: 301). He wanted to restrict the power of the local nobility establishing the Kreisämter (municipalities) which represented in the provinces the central government in Vienna. Joseph II understood his position as a first servant of the state, but he was an absolute ruler, not ready to consult his decisions with other feudal authorities or institutions. His aim was to increase the central authority and so he had to weaken the Roman Catholic Church which had long been an important supporter of the Habsburg dynasty, a supporter who played an important role in the whole traditional feudal power system. This is why Joseph II was called a revolutionary.

His policy concerning the religion received big response among Austrian and German intellectuals. He didn't accept the old forms and symbols of baroque piety, so he ordered to simplify ritual within Catholic services, he prohibited religious parades and pilgrimages. His decision to dissolve many monasteries caused big stir, it was a decision which met with applause in the whole protestant world. However, his Patent of Tolerance from 1781 had revolutionary impact on the whole enlightened Germany and Europe. It was an important caesura in the social history of the Habsburg Monarchy. Since this regulation the position of the Catholic Church changed – other religious communities were officially acknowledged. Of course, we should not forget that religious tolerance in the 18th century didn't mean what it means nowadays. The official religion in Austria remained Catholicism, Protestants, Reformed and Eastern Catholics were only tolerated. The tolerance policy didn't include Jews and Muslims. The tolerated dissenters could practise their religion, but only in private. The new law intending with the Patent of Tolerance did not make other religions equal – they just weren't persecuted. The houses of prayer of Protestants – they couldn't be called "church" – had to be 50 feet away from the main street of the town, without a tower, without bells and without an entrance from the street side. But there is no doubt, the Patent of Tolerance should be seen as a big historical progress. The ruler acknowledged the freedom of conscience as a juridical principle. It means that with this decision the counterreformation in Austria was over. So the Austrian Catholics were allowed to marry people belonging to other Christian communities. An interesting question in this case was religious membership of the children from intermarriages. The Patent of Tolerance defined the question clear-

ly: if the father was catholic, the children had to follow his religion; if the father was protestant the religion of the children depended on their sex, sons had to be protestant and daughters catholic. The new law had important consequences for people's lives and the whole public sphere. The Non-Catholics were allowed to buy houses and commodities, they had the same civil rights, they could aim at an academic career and at a civil and military service.

When at the end of the Patent Joseph II said that the new law issued only from his concern for the public good, it was not the whole truth. In this way he wanted to weaken the position of the Roman Catholic Church: afterwards it lost his absolute monopoly. His tolerance policy resulted from his enlightened education and his enlightened thinking. But it must be also seen in a close connection with the cultural and social contexts of the Habsburg Monarchy. In that respect Prussia and Austria were very similar. Both countries were inhabited by people who spoke different languages, people with different cultural traditions, people who belonged to different churches and religious communities. Multiculturalism was a real problem the rulers in Prussia and Austria were facing in his everyday administration praxis. It was more evident in the Habsburg Monarchy because the cultural and language variety had there a very long history. Joseph II saw all the differences during his unofficial trips around his countries and he knew that he had to unify his territories and their different societies. The Language Patent from 1783 introducing German as the official language in the whole Habsburg administration, apart from Hungary, was not a measure taken in order to Germanize the non-German speaking countries; it aimed to simplify the communication and administration in the space of the whole state. Obviously, the unification was impossible in the field of religion although Joseph II had for a while an idea of creating his own state religion. So



Uczestnicy seminarium (fot. Krzysztof Tęcza)

there was no alternative to religious tolerance in his plan to build a strong state and turn into Austrian patriots his subjects living in different countries and speaking different languages. Contemporary Austrian historian Moritz Csaky claims that the Josephinism had been a specific variant of political enlightenment with a functional character. All the reforms have been undertaken to stabilize the existing political system. Their purpose was the retention of power (Csáky, 2016: 22).

However, Joseph II had to become aware of all this problems when he looked at the streets of his capital. In the late 18th century Vienna was a city with mixed population. People from all the provinces of the Habsburg Monarchy, from Germany and from whole Central Europe, settled in the biggest city in the whole German speaking area looking there for career, for work in cultural and political environment of the Court, for artistic success, for new opportunities. Heterogenic inhabitants of Vienna came from Bohemia and Moravia, from Poland and Hungary, from Silesia, Italy, Greece and Croatia. The German writer from Berlin Friedrich Nicolai, who in 1781 made a big journey through Germany, was very surprised and confused about the great number of foreigners living in Vienna. He wrote: "Vienna has inhabitants from all nations. Foreigners from south Europe, Italians, Frenchmen and Spaniards, could easily be recognized by their marked physiognomy and by the colour of their faces. Those who come from the Orient – Turks, Greeks and Armenians, distinguish themselves even more, through their clothing, their very marked oriental physiognomy and their serious nature. (...) The Bohemians can be recognised by their cheerful disposition which is connected with a kind of innocence. Also the Hungarians distinguish themselves favourably. This nation is, as you know, healthy, tough and well-built" (Puchalski, ed. 2009, 66-67).

In this multilingual and hybrid urban space literature couldn't be the unifying medium of artistic expression. Under these circumstances theatre and music were much better received. So we can see that the most important artistic medium of josephinian Enlightenment became the music theatre. In the late 18th century Vienna was one of the most remarkable centres of the European Opera buffa (Hunter/Webster, eds., 1997). Between 1783 and 1792 there were produced seventy five *opere buffe* (of which 22 were written for the local theatres). It is in Vienna in the josephinian decade where Wolfgang Amadeus Mozart lived and worked. Here he created his best known operas: *Die Entführung aus dem Serail* (*The Abduction from the Seraglio*), *Le nozze die Figaro*, *Don Giovanni*, *Cosi fan tutte* and *Die Zauberflöte* (*The Magic Flute*). Their librettos were written in German and in Italian. *Le Nozze die Figaro* were based on a French play of Piere de Beaumarchais *La folle journée ou le Mariage de Figaro*. *Don Giovanni*, on the other hand, had a recourse to Spanish literary and Italian theatrical tradition. The text of *The Magic Flute* is a patchwork which was inspired by various literary sources and discourses. There is no better artistic example for multiculturalism in Josephinian Vienna that the librettos of the operas of Mozart (Puchalski, 2011: 14). In the chorus *Singt dem großen Bassa Lieder* from *The Abduction from the Seraglio* it can be heard in terms of obvious references to Turkish music. In this context it does not surprise that Mozart

and da Ponte took in their work a stand for religious tolerance. At the end of the opera it turns out that the Turkish ruler Bassa Selim, a Muslim, is able to forgive and to act in the spirit of altruism and brotherly love. He demonstrates his munificence and becomes in this way a model for a new humanity in power. The music in the chorus *Singt dem großen Bassa Lieder* expresses the idea of religious tolerance without words and without any rhetorical efforts.

References

Beales, Derek (1995). *The Impact of Joseph II on Vienna*. In: Csáky, Moritz and Pass, Walter (eds.). *Europa im Zeitalter Mozarts*. Wien-Köln-Weimar: Böhlau, 301-310.

Csáky, Moritz (2016). *Mozart w Wiedniu, czyli polityczny i kulturowy kontekst józefinizmu*. In: Puchalski, Lucjan (ed.). „Czarodziejski flet” – tekst i konteksty. Kraków: Universitas, 17-43.

Dann, Otto (1980). *Epoche – sozialgeschichtlicher Abriss*. In: Wuthenow, Ralph-Rainer (ed.). *Zwischen Absolutismus und Aufklärung: Rationalismus, Empfindsamkeit, Sturm und Drang*. Reinbek bei Hamburg: Rowohlt, 12-26.

Hunter, Mary and Webster, James, eds. (1997). *Opera buffa in Mozart's Vienna*. Cambridge: Cambridge University Press.

Puchalski, Lucjan, ed. (2009). *Ausgewählte Quellen im Diskursfeld Identitäten. Österreich*. Wrocław: Atut.

Puchalski, Lucjan (2011). *Oświecenie po austriacku. Świat przedstawiony w operach Wolfganga Amadeusza Mozarta*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Schreiner, Klaus (1990). *Toleranz*. In: Brunner, Otto, Conze, Werner, Koselleck, Reinhart (eds.). *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, vol. 6. Stuttgart: Klett-Cotta, 445-605.

Scott, Hamish Marshall (1995). *The Problem of Government in Habsburg Enlightened Absolutism*. In: Csáky, Moritz and Pass, Walter (eds.). *Europa im Zeitalter Mozarts*. Wien-Köln-Weimar: Böhlau, 252-264.

Sherman, Dennis, ed. (1995). *Western Civilization: Sources, Images, and Interpretations*, vol. II. New York: McGraw-Hill.

DARIA ELŻBIETA JAREMEN

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

Turystyka religijna – biznes oparty na duchowym wymiarze podróżowania

Wstęp

Największe religie świata uznają pielgrzymowanie za niezmiernie istotny, głęboki wyraz wiary i praktykę religijną konieczną do osiągnięcia doskonałości i spełnienia. W islamie, pielgrzymka do miejsca narodzin Mahometa (hajj²⁵) to, obok świadectwa wiary (szahada), modlitwy (salat), postu (saum) i jałmużny (zakat), jeden z pięciu najważniejszych obowiązków wiernych. Muzułmanie zobligowani nakazem religijnym do podjęcia podróży do Mekki, nawiedzają także Medynę, Jerozolimę, Kairuan (Tunezja), Larnakę (Cypr), Mulay Idris (Maroko) czy Karbalę w Iraku (głównie szyici). Wspomniana Jerozolima jest najważniejszą destynacją pielgrzymek również dla wyznawców judaizmu. Pielgrzymują oni do Domu Ojca – Świątyni Jerozolimskiej, a konkretnie do tzw. Ściany Płaczu – fragmentu, który został po jej zburzeniu blisko 2000 lat temu. Zgodnie bowiem z tradycją judajską każdy mężczyzna powinien stanąć przed Bogiem trzy razy do roku w tzw. *szalosz regalim* – trzy święta pielgrzymie – czyli w: *Pesach*, *Szawuot* i *Sukkot*. Żydzi udają się także do grobów: króla Dawida na Syjonie i Racheli w Betlejem oraz do Hebronu, Safed, Jerycho, na góry: Karmel i Synaj. W czasie *jorcajt* (rocznice śmierci cadyków²⁶) odwiedzają miejsca pochówku rabinów i przywódców duchowych. Wiele *oheli* (grobowców) cadyków znajduje się w Polsce, z czego blisko 40 jest systematycznie odwiedzanych (np. krakowski Kazimierz, Leżajsk, Lublin, Bobowa).

Pielgrzymowanie zajmuje istotne miejsce również w kulcie bogów: Brahmy, Wisznu i Śiwy, pomimo, że religia wedyjska (hinduizm) jest przede wszystkim religią ofiarniczą. Ze względu na podstawowe znaczenie czystości w hinduizmie nawiedzane przez jego wyznawców są rzeki i sanktuaria położone blisko nich. Najważniejszymi miejscami *tirthayatri* – podróży do świętego brodu – są Waranasi (dawniej Benares) nad brzegiem Gangesu, świątynie w Tiruchirappali nad rzeką Kaweri i Triweni Sangam w pobliżu Allahabadu, gdzie łączą się swój bieg rzeki: Ganges, Jamuna i mityczna, podziemna Saraswati.

Nieco mniej uwagi pielgrzymowaniu poświęca się w religii *karman*²⁷, *nirwany*²⁸ i *samsary*²⁹. Swoje przestrzenie *sacrum* buddyści wiążą z postacią Buddy Śaklamuniego

²⁵ Hajj is defined as a great pilgrimage – Muslims' religious obligation to visit Mecca during hajj season.

²⁶ Cadyk (hebr. *chasid*, *cadik*) – pobożny, wierny Bogu, sprawiedliwy, wypełniający wszystkie 613 przykazań *micwot* (B. Gładys, J. Górecki, *Pielgrzymki chasydów do grobów cadyków we współczesnej Polsce*, Peregrinus Cracoviensis, Zeszyt nr 16, Kraków 2005, s. 235-252).

²⁷ Działanie, za które czeka nagroda w tym lub przyszłym życiu.

²⁸ Kres cierpienia, wygaszenie emocji (żądź, nienawiści, niewiedzy) – tzw. trzech trucizn uznawanych za koła napędowe *samsary*.

²⁹ *Samsara* – powtarzające się narodziny warunkowane doczesnymi uczynkami.



Daria Elżbieta Jaremen (fot. Krzysztof Tęcza)

i miejscami: jego narodzin (Kapilawatsu, w nepalskim Tilaurakot), tzw. Przebudzenia (Bodh Gaja w stanie Bihar, we wschodnich Indiach), pierwszego kazania (Sarnath, nieopodal Waranasi w stanie Uttar Pradeś) oraz śmierci (Kuśinagra w pobliżu miasta Kasia, Uttar Pradeś). Do najczęściej odwiedzanych należy Bodh Gaja, do której corocznie przybywa ponad 400 tys. osób³⁰.

Chrześcijaństwo (tu uwaga skupiona została na katolicyzmie³¹) przyjmujące, że życie ludzkie jest drogą ku zbawieniu i powrotem do Domu Ojca, pielgrzymowaniu nadaje szczególne znaczenie. Pielgrzymka traktowana jest jako forma modlitwy, pokuty, dziękczynienia. Pomimo braku nakazu pielgrzymowania (tak jak w islamie), współczesny Kościół Katolicki traktuje je jako ważne narzędzie nowej ewangelizacji i edukacji chrześcijańskiej. Uczynienie podróży do miejsc kultu przez ostatnich trzech papieży (Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka) jednym z głównych celów ich pontyfikatów spotęgowało popularność pielgrzymek. **Bóg jest jak kula, której środek jest wszędzie, a obwód nigdzie (Alan z Lille)**³². Dogmat o wszechobecności, niezmierności i nie-

³⁰ Więcej na ten temat w: *Religie Świata*, 2007, red. Henri Tincq, Larousse Polska, Wrocław, p. 315.

³¹ Protestantyzm jako odłam chrześcijaństwa, przeciwny idei zasługiwania na zbawienie poprzez różne praktyki religijne (np. odpusty, kult relikwii, pątnictwo), z wielką ostrożnością przyjmuje pielgrzymki jako wyraz pobożności. Przeciwny pielgrzymowaniu był sam Marcin Luter, który wobec popularnego w jego czasach kierunku pielgrzymowania – Santiago de Compostela – nawoływał: *Nie idźcie tam, nie wiadomo, czy tam leży św. Jakub czy może jakiś zdechły pies* (K. Kowalik, 2015, *Protestantyzm wobec turystyki pielgrzymkowej. Próba wypracowania nowych przestrzeni i form wyrazu dla duchowości chrześcijańskiej*, [w:] *Przestrzeń w turystyce – znaczenie i wykorzystanie*, red. M. Durydiwka, K. Duda-Gromada, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego – WGiSR, Warszawa, pp. 103-113.

³² R. Masarczyk, *Bóg jest niezmierny (wszechobecny)*, <http://www.katolik.pl> (04.06.2017).

skończoności Boga (*per praesentia, per potentia, per creatura*) powoduje, że w chrześcijaństwie nie ma jednego czy kilku nielicznych miejsc docelowych pielgrzymowania. Małżeństwo Lanzi w swej książce pt.: *Miejsca święta chrześcijan. Najświętsze sanktuaria i pielgrzymki świata* wymienia blisko 70 ważnych destynacji pielgrzymowania katolików na wszystkich kontynentach. W Azji są to m.in.: Bazylika Grobu Pańskiego w Jerozolimie (Izrael), Bazylika Santo Nino w Cebo (Filipiny), Bazylika Matki Bożej Dobrego Zdrowia w Velankanni (Indie); w Afryce – Nowa Jerozolima (Lalibeli), w Ameryce Południowej – Bazylika Matki Bożej w Aparicida (Brazylia), Sanktuarium Św. Róży w Limie (Peru), w Ameryce Północnej – Bazylika Matki Bożej w Guadalupe (Meksyk), Oratorium Św. Józefa w Montrealu (Kanada) oraz w Europie – Santiago de Compostela (Hiszpania), Fatima (Portugalia), Lourdes (Francja), Monte Sant'Angelo (Włochy) czy sanktuarium Matki Królowej Pokoju w Medziugorje (Bośnia i Hercegowina). Wiele miejsc kultu łączy różne religie świata, jak np. wspomiana tu kilkakrotnie już Jerozolima czy Góry Karmel w Izraelu – święte dla wyznawców judaizmu, chrześcijaństwa, islamu, dla bahaitów, a także w przeszłości starożytnych czcicieli Baala i Zeusa.

Podróżowanie do *locus sacer* (miejsc uznawanych przez wyznawców określonej religii za święte) sięga początku znanej nam historii człowieka. Słabość ludzka, niepewność jutra, nieuchronność ziemskiego końca, niewiedza co po życiu, od zawsze skłaniały go do podejmowania – zarówno wewnętrznych (w głębi swojego umysłu), jak zewnętrznych (w otoczeniu) – poszukiwań odpowiedzi na egzystencjonalne pytania. Szukając prawdy człowiek często udawaje się w drogę, w nadziei spotkania z wszechwiedzącym Bogiem. Należy jednak zauważyć, iż poza tym transcendentnym motywem, pielgrzymowanie ma również wymiar organizacyjny i ekonomiczny. Muszą oni do tych miejsc dojechać, gdzieś spać, coś jeść. Pragną nie tylko przywozić do domu wspomnienia, ale również pamiątki. Zgłaszają zatem zapotrzebowanie na usługi i produkty turystyczne i tu wkracza sfera biznesu, która swymi marketingowymi działaniami dodatkowo wzmacnia popyt na pielgrzymowanie, jednocześnie przekształcając jego charakter z ściśle religijnego w religijno-poznawczo-kulturowy.

Turystyka religijna – istota i cechy

Wokół kategorii turystyki religijnej panuje wiele zamieszania, a jej definiowanie nastęrcza niemałe trudności. Pomimo tego, powszechność stosowania pojęcia dowodzi wagi zjawiska. O jego randze świadczą statystyki ruchu turystycznego, które wskazują jednoznacznie, że cel religijny realizowany jest jako główny lub towarzyszący motyw w przypadku aż czwartej części międzynarodowych podróży turystycznych. Działania Światowej Organizacji Turystyki (UNWTO) w ostatnim czasie potwierdzają rosnące zainteresowanie branży turystycznej turystyką religijną. W 2014 roku pod egidą tejszej organizacji odbył się w Santiago de Compostela pierwszy międzynarodowy kongres³³ poruszający problematykę motywów religijnych w podróżowaniu. Jego uczestnicy

³³ *The First UNWTO International Congress on Tourism and Pilgrimages*, Santiago de Compostela, September 2014.

zdecydowanie podkreślili, że turystyka religijna i pielgrzymki są ważnym narzędziem ochrony dóbr dziedzictwa kulturowego, a także mają swój znaczący wkład do zrównoważonego rozwoju turystyki. Przyczyniają się m.in. do tworzenia miejsc pracy, rozwoju lokalnej gospodarki, rzemiosła i kultury, a także sprzyjają wzrostowi dochodów i poziomowi życia ludności na obszarach często ubogich ekonomicznie, lecz bogatych w miejsca święte. Nie bez znaczenia jest również pojednawcza i integracyjna rola turystyki religijnej, którą nazywa się *agentem pokoju*³⁴. Mając na uwadze ten ostatni argument uruchomiono A Network of Religious Tourism – międzynarodową sieć wymiany doświadczeń w zakresie badań, szkoleń, marketingu i zarządzania szlakami pielgrzymkowymi³⁵.

Wyjaśniając termin turystyka religijna, większość autorów definicji pojęcia odwołuje się do dwóch innych kategorii, tj.: pielgrzymki i turystyki. Pielgrzymką zwie się najczęściej podróż podejmowaną przez wyznawców określonej religii z pobudek czysto religijnych do miejsc uważanych za święte ze względu na szczególne działanie w nich Boga lub bóstwa, aby tam spełniać określone akty religijnej pobożności i pokuty³⁶. Pielgrzymowanie jest więc aktem ściśle religijnym³⁷, a na dodatek bardzo starą i trwałą praktyką religijną³⁸. Termin turystyka oznacza natomiast ogół czynności realizowanych przez osoby udające się w podróż do miejsc docelowych znajdujących się poza ich codziennym otoczeniem, trwającą krócej niż rok, podejmowaną w każdym celu (osobistym i/ lub służbowym), wyłączając zatrudnienie przez podmiot będący rezydentem w miejscu odwiedzin. Wśród celów osobistych podróży turystycznych UNWTO wymienia m.in.: religię i pielgrzymki. W kontekście tej definicji każdą pielgrzymkę zaliczyć należy do turystyki. Jest ona bowiem rodzajem wyjazdu poza codzienne miejsce zamieszkania w konkretnym celu, nie związanym z podjęciem stałej pracy zarobkowej w miejscu odwiedzanym. W przypadku pielgrzymek motyw i miejsce docelowe podróży ma charakter głównie konfesyjny, natomiast w odniesieniu do turystyki przesłanki i kierunki podróżowania mogą być bardzo rozmaite, w tym również wyznaniowe. Do miejsc szczególnych i uświęconych, obok typowych pielgrzymów, docierają również zwyczajni turyści motywowani pobudkami czysto poznawczymi, kierowani zwykłą ciekawością, a nie chęcią duchowej bliskości z sacrum. Tego typu turystów kwalifikuje się do segmentu tzw. turystyki kulturowej, obejmującej podróże w celu poznawania materialnych i duchowych elementów dziedzictwa kulturowego ludzkości, wśród których szczególne

³⁴ *Religious tourism is a key agent of peace. It is a transformative force that breaks down cultural barriers and builds bridges between people, communities and nations. Leveraging the growing interest in religious tourism is crucial in building cultural dialogue, mutual understanding and peace* – T. Rifai, Secretary-General, UNWTO (*A Network of Religious Tourism, Project Brief*, UNWTO 2014, p. 1).

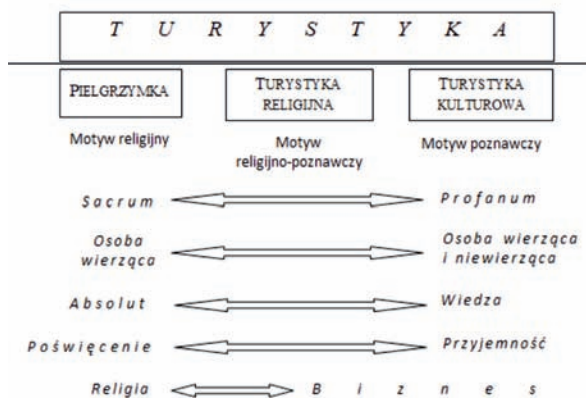
³⁵ *A Network of Religious Tourism, Project Brief*, UNWTO 2014, sp 2.

³⁶ A. Jackowski, I. Soljan, 2007, *Pielgrzymki jako przejaw solidarności międzyludzkiej*, Peregrinus Cracoviensis, Zeszyt nr 18, Kraków, pp. 13-27.

³⁷ T. Duda, 2016, *Kształtowanie się przestrzeni współczesnej turystyki religijnej na obszarach marginalnych (w oddaleniu od znaczących centrów religijnych i wielkich szlaków pielgrzymkowych) na przykładzie Pomorza Zachodniego*, [w:] *Kultura i turystyka. Sacrum i profanum*, red. J. Mokras-Grabowska, J. Latosińska, Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego, Łódź, pp. 119-136.

³⁸ I. Wyszowska, T. Jędrzyak, 2016, *Pielgrzymowanie w różnych religiach świata – cele i motywy*, [w:] *Kultura i turystyka. Sacrum i profanum*, red. J. Mokras-Grabowska, J. Latosińska, Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego, Łódź, pp. 11-37.

miejsce zajmują ośrodki pielgrzymkowe, centra wyznaniowe, zabytki sakralne i wydarzenia religijne. Turystykę religijną znawcy problemu umiejscawiają natomiast gdzieś pomiędzy pielgrzymowaniem a turystyką kulturową (schemat). Jej uczestnicy motywowani są jednocześnie duchowymi potrzebami w sferze wiary, wypełniania rytuałów religijnych, modlitwy, przemiany wewnętrznej i pobudkami czysto świeckimi – zaciekawieniem, pragnieniem zgłębiania wiedzy, doznaniem estetycznymi.



Relacje pielgrzymka – turystyka religijna – turystyka kulturowa – turystyka.
Źródło: opracowanie własne

Podsumowując, wielu badaczy w obszarze socjologii, psychologii i ekonomiki turystyki zauważa silne związki między pielgrzymowaniem a wyjazdami turystycznymi, religią a turystyką (Smith 1992, Vukonić 1996, Stausberg 2011, Jafari & Scott, 2014³⁹).

Znaczenie gospodarcze turystyki religijnej

Turystyka religijna jest jednym z najszybciej rosnących segmentów przemysłu turystycznego. Szacuje się, że corocznie na świecie odbywa się około 600 mln turystycznych podróży motywowanych celami religijnymi⁴⁰, a około 215 mln z nich można nazwać pielgrzymkami⁴¹. Najczęściej odwiedzanymi przez pielgrzymów państwami są Izrael, Włochy i Arabia Saudyjska. The Western Wall w Jerozolimie jest celem dla ok. 8 mln osób rocznie, a najpopularniejsze świątynie świata wedyjskiego Tirupati i Saranam Ayyappan goszczą co roku nawet po 30 mln odwiedzających⁴². Spośród 200 mln pątników chrześcijańskich ok. 40% wędruje do 20 najważniejszych centrów pątniczych, w tym do Guadalupe (20 mln), Rzymu (12 mln), Lourdes (8 mln), San Giovanni Rotondo

³⁹ V. Smith, 1992, *The quest in guest*, Annals of Tourism Research, Vol. 19, pp. 1-17; B. Vukonic, 1996, *Tourism and Religion*, Elsevier Science Ltd, Oxford; M. Stausberg, 2011, *Religion and tourism: crossroads, destinations and encounters*. London and New York, Routledge; J. Jafari, N. Scott, 2014, *Muslim world and its tourism*, Annals of Tourism Research, Vol. 44, pp. 1-19.

⁴⁰ *Tourism can protect and promote religious heritage*, 2014, Press release UNWTO, <http://media.unwto.org> (05.06.2017).

⁴¹ *Pilgrim numbers*, <http://www.arcworld.org/projects.asp?projectID=500> (11.06.2017).

⁴² *Pilgrim numbers*, <http://www.arcworld.org/projects.asp?projectID=500> (11.06.2017).

(7 mln), Fatimy (5 mln) i na Jasną Górę (4 mln)⁴³. Polacy stanowią obecnie około 5% wszystkich pielgrzymujących chrześcijan na świecie i ponad 20% w Europie⁴⁴. W 2016 roku w Fatimie byli czwartą w kolejności nacją pielgrzymów przyjeżdżających w zorganizowanych grupach (11 395 pątników/ podróżujących w 273 grupach), po Portugalczykach (568 319/1688), Hiszpanach (32 387/505) i Włochach (13 299/359)⁴⁵. Corocznie pielgrzymuje około 5-7 mln Polaków⁴⁶.

Te ogromne rzesze ludzi podróżujących do miejsc świętych, oprócz potrzeb duchowych, zgłaszają również potrzeby bytowe (schronienie, bezpieczeństwo, wypoczynek, wyżywienie, transport). Prócz modlitwy chcą również uczestniczyć w wypoczynku i rekreacji (np. plażować, korzystać z zabiegów SPA) oraz w świeckich wydarzeniach kulturalno-rozrywkowych. Wokół miejsc świętych rozwija się więc infrastruktura turystyczna i oferta kulturalna. Powstają hotele, restauracje, zakłady usługowe, miejsca targowe, galerie, wystawy, muzea, festiwale, koncerty. Geneza wielu destynacji pielgrzymkowych potwierdza, że zazwyczaj to właśnie ruch pielgrzymkowy zapoczątkowuje rozwój przemysłu turystycznego w danej przestrzeni, przyczyniając się również do rozwoju przedsiębiorczości lokalnej, w tym głównie handlu i usług. Rozrasta się także infrastruktura społeczna i techniczna, w tym drogowa. Tworzone miejsca pracy przy obsłudze turystów przyciągają nowych mieszkańców powodując wzrost liczby ludności i rozwój miejscowości. Przeobrażenia dotyczą również krajobrazu, zmieniając go z sielskiego w miejski, z bezludnego i spokojnego w pełen ludzi i ludzkiego gwaru, z tradycyjnego w nowoczesny. Takim przemianom podlegała m.in. Fatima (niewielka wieś, która w 60 lat po objawieniach maryjnych uzyskała prawa miejskie, obecnie ma ponad 11,5 tys. mieszkańców⁴⁷, a jedynie w sanktuarium zatrudnionych jest na stałe 312 osób i 431 wolontariuszy⁴⁸), Lourdes (w czasie objawień w 1858 roku był czterotysięcznym miasteczkiem⁴⁹, obecnie mieszka tu ponad 15 tys. osób, a większą liczbą hoteli⁵⁰ we Francji może pochwalić się jedynie Paryż), podobnie było w przypadku Medziugorje, które w ciągu 30 lat podwoiło liczbę mieszkańców (1981 r. – ok. 2,5 tys. osób, w 2011 – blisko 5 tys. osób⁵¹).

Ciekawym przykładem przeobrażeń ekonomicznych, urbanistycznych, ale również społecznych pod wpływem ruchu pielgrzymkowego jest Mekka. W 1930 roku Meczet Wielki i plac wokół mógł pomieścić 48 tys. pielgrzymów, obecnie 1,5 mln, a w najbliższych latach jego pojemność zostanie powiększona o kolejne 700 tys. do 2,2 mln osób. Według danych gromadzonych od niemal pięćdziesięciu lat przez General Authority for Statistics of Kingdom of Saudi Arabia liczba uczestników tzw. pielgrzymki większej

⁴³ *Pilgrim numbers*, <http://www.arcworld.org/projects.asp?projectID=500> (11.06.2017).

⁴⁴ Ł. Drywa, *Pielgrzymkowy obraz świata*, <https://www.przewodnik-katolicki.pl> (03.06.2017).

⁴⁵ FATIMA 2016, <http://www.papa2017.fatima.pt/en/pages/fatima-2016> (08.06.2017).

⁴⁶ Ł. Drywa, *Pielgrzymkowy obraz świata*, <https://www.przewodnik-katolicki.pl> (03.06.2017).

⁴⁷ <http://www.jf.fatima.pt> (07.06.2017).

⁴⁸ FATIMA 2016, <http://www.papa2017.fatima.pt/en/pages/fatima-2016> (08.06.2017).

⁴⁹ I. Sołjan, 2005, *Fenomen Lourdes*. Geografia i sacrum, tom 2, IGiGP UJ, Kraków, s. 431-439.

⁵⁰ W Lourdes jest 189 hoteli.

⁵¹ <http://kosciol.wiara.pl>, 07.06.2017.

hajj z roku na rok wrasta. W okresie 2009-2016 wielkość ta oscylowała wokół 2-3 mln pątników, w tym 1,3-1,8 mln osób z zagranicy⁵² (w latach 50. Mekkę odwiedzało rocznie około 100 tys. osób⁵³). W 2014 roku *goście Allaha*⁵⁴ *zostawili w Kingdom of Saudi Arabia* (KSA) 18,2 mld USD, wnosząc tym samym prawie 3% wkład do saudyjskiego produktu krajowego brutto⁵⁵. Od 2009 roku przychody z turystyki religijnej podwoiły się, na co z pewnością miały wpływ udogodnienia w podróżach na długie dystanse (tańszy, szybszy, bezpieczniejszy transport), wzrost dochodów potencjalnych pielgrzymów, aktywność marketingowa biur podróży oferujących pakiety turystyczne hajj (hajj tourist packages), a także działania rządu saudyjskiego, który uczynił z pielgrzymek źródło istotnych dochodów kraju i have adopted the concept of *pay to pray*⁵⁶ instead free of charge pilgrimages to Mecca. Od pielgrzymów i organizatorów turystyki hajj (hajj tour operators and travel agents) pobierane są różne opłaty, m.in.: opłaty za przydzielenie biur podróży limitów osób, którym mogą one w danym roku zorganizować podróż do Mekki oraz opłaty wizowe pobierane od zagranicznych uczestników hajj. In 2016 hajj visa cost increased to 2000 Saudi Riyals (530-550 USD) for all first-time pilgrims coming for either hajj or umrah⁵⁷. Przykładowo wyznawca islamu ze Stanów Zjednoczonych, oprócz ceny *hajj tourist package* uzależnionej od długości pobytu i standardu usług, zapłaci dodatkowo około 1100-1300 USD, w tym 300 USD hajj fee, 170 USD Qurbani (animal offering) fee, 75 USD for each documents and upload charges and hajj visa fee⁵⁸. Ceny zorganizowanych pielgrzymek hajj nie należą do najtańszych⁵⁹, tym bardziej, że liczba biur podróży mających pozwolenie na ich organizowanie limitowana jest przez the Ministry of Hajj, co zdecydowanie ogranicza konkurencję na rynku i ma wpływ na ceny. Dodatkowym czynnikiem cenotwórczym są ustalone przez rząd saudyjski limity pielgrzymów mogących odwiedzić Mekkę w dniach 8th-12(13)th Zil hajj month (1000 osób na 1 mln muzułmanów w danym kraju⁶⁰), co z kolei wydłuża kolejkę oczekujących na obowiązkową pielgrzymkę (nawet do 12 lat w Indonezji⁶¹), czyniąc

⁵² *Hajj statistics1437H* (2016), 2016, GAS, KSA, p. 11.

⁵³ S.M. Ladki, R.A. Mazeh, 2017, *Comparative Pricing Analysis of Mecca's Religious Tourism*, International Journal of Religious Tourism and Pilgrimage, Vol. 5, Iss. 1, Article 4, pp. 20-28, za R. Bianchi, 2004, *Guests of God: Pilgrimage and Politic in the Islamic World*. Oxford.

⁵⁴ Tradycyjna nazwa pielgrzymów do Mekki i Medyny.

⁵⁵ *Travel & Tourism. Economic impacts 2015 Saudi Arabia*, 2015, WTTC, p. 7.

⁵⁶ M. Shackley, 2001, *Managing Sacred Sites: Service Provision and Visitor's Experience*, London, S. Woodward, 2004, *Faith and Tourism: Planning Tourism in Relation to Places of Worship*, Tourism and Hospitality Planning & Development, Vol. 1, No. 2, s. 173-186.

⁵⁷ Umrah is defined as the non-obligatory small pilgrimage to Mecca that the Muslims can perform throughout the whole year.

⁵⁸ <http://hajjpackageusa.com/tour/10-days-express-package-madinah> (12.06.2017).

⁵⁹ Hilal Hajj & Umrah Travel Inc. proponuje Amerykanom pakiety hajj za 4 395 – 9 295 USD (<http://hajjpackageusa.com>, 12.06.2017). A badania przeprowadzone przez S.M. Ladki i R.A. Mazeh wskazują, że najtańsze pielgrzymki do Mekki są z Libanu i kosztują 2 500 USD, a najdroższe 68 073 USD z Dubaju (S.M. Ladki, R.A. Mazeh, 2017, *Comparative Pricing Analysis of Mecca's Religious Tourism*, International Journal of Religious Tourism and Pilgrimage, Vol. 5, Iss. 1, Article 4, pp. 20-28).

⁶⁰ Przykładowo 168 tys. osób z Indonezji, 143 tys. z Pakistanu i 126 tys. z Indii, 1,2 tys. z Kataru i 4,9 tys. z Dubaju.

⁶¹ Ladki, R.A. Mazeh, 2017, *Comparative Pricing Analysis of Mecca's Religious Tourism*, International Journal of Religious Tourism and Pilgrimage, Vol. 5, Iss. 1, Article 4, pp. 20-28.

hajj dobrem rzadkim i uzasadniając wysokie ceny hajj tourism package. Ze względu na obligatoryjność pielgrzymki, uczestniczą w niej zarówno bardzo bogaci, jak i biedni muzułmanie. W ich obsłudze jest zatem miejsce dla przedsiębiorstw turystycznych oferujących bardzo luksusowe produkty turystyczne (e.g. the posh hotel chains) i skromne usługi (guest rooms). Pielgrzymka jest nie tylko dobrym biznesem dla KSA, ale również dla krajów wysyłających pielgrzymów (e.g. Ladki & Mazeh estimate that the Hajj business in Indonesia contributes about \$600 million per year to the nation's economy⁶²).

Wracając do pielgrzymek w chrześcijaństwie, ich odmienny charakter, a przede wszystkim niezależność od decyzji państwowych, dobrowolność i ogromna wielość locus sacer (jedynie w Polsce jest około 500 nawiedzanych sanktuariów, z czego 6 o zasięgu międzynarodowym, 25 krajowym i 135 regionalnym), a także bardziej swobodny stosunek chrześcijan do własnej religii, decydują również o pewnej specyfice biznesu turystycznego zaangażowanego do obsługi pielgrzymów. Analiza treści wielu artykułów poruszających problematykę turystyki religijnej chrześcijan oraz własne doświadczenie jako czynnego uczestnika zorganizowanych pielgrzymek w Polsce i Europie, a także prowadzona w ich czasie obserwacja i bezpośrednie rozmowy z polskimi pielgrzymami oraz przedstawicielami pielgrzymkowych biur turystycznych, pozwoliły wyciągnąć kilka interesujących wniosków dotyczących uczestników i organizatorów tej formy turystyki. Jeśli chodzi o pielgrzymów Polaków, to:

- uczestnikami zorganizowanej turystyki pielgrzymkowej są głównie kobiety w wieku powyżej 35 lat, z wykształceniem średnim i pracujące, należy jednak zwrócić uwagę, że istotną część osób stanowią kobiety w wieku emerytalnym,
- uczestnicy pielgrzymek reprezentują różne grupy pod względem poziomu zamożności, dominują jednak osoby średniozamożne, choć można spotkać również pielgrzymów o niskim budżecie, którzy dla udziału w pielgrzymce muszą oszczędzać odmawiając sobie innych wydatków,
- profile pielgrzymów i motywy pielgrzymowania różnią się w zależności od tego czy podróż odbywa się w kraju, czy jest to wyjazd zagraniczny, można nawet zaryzykować tezę, że wyjeżdżający za granicę bardziej kierują się celami towarzysko-wypoczynkowo-poznawczo-religijnymi, niż czysto religijnymi, z tego względu uczestniczy w nich więcej par małżeńskich oraz grup przyjaciół,
- zauważa się, że dla pielgrzymów, na równi ważne lub nawet ważniejsze, obok spotkania z transcendentnym absolutem⁶³, są cele pozareligijne (np. kąpiel w Morzu Martwym, zakupy wyrobów jubilerskich, nauka tańców ludowych).

Jeśli chodzi natomiast o organizację podróży oraz podmioty obsługujące pielgrzymów można zaobserwować następujące prawidłowości:

- inicjatorami i organizatorami pielgrzymek są zazwyczaj księża, parafianie i organizacje wyznaniowe, wspierani bardzo często przez biura podróży, które zgodnie z ich

⁶² S.M. Ladki, R.A. Mazeh, 2017, *Comparative Pricing Analysis of Mecca's Religious Tourism*, International Journal of Religious Tourism and Pilgrimage, Vol. 5, Iss. 1, Article 4, pp. 20-28.

⁶³ A. Maron, 2010, *Turysta a pielgrzym – różnice motywacji poznawczej*, [w:] *Turystyka religijna*, (red.) Z. Kroplewski, A. Panasiuk, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin, pp. 69-76.

wymaganiami przygotowują zindywidualizowane, dostosowane do konkretnych potrzeb, uwypuklające czynnik sacrum, programy pielgrzymek,

- z tego względu, że pielgrzymki mają, w przeciwieństwie do ofert masowej turystyki wypoczynkowej czy kulturowej, zazwyczaj charakter niestandardowy, niepowtarzalny, tą formą turystyki nie są zainteresowani touroperatorzy nastawieni na osiągnięcie efektów skali wynikających z masowej sprzedaży (pielgrzymek nie mają więc w swojej ofercie największe biura turystyczne w Polsce np. Itaka, Rainbow Tour, Grecos), z tego powodu obsługa ruchu pielgrzymkowego jest szansą dla niewielkich, wyspecjalizowanych touroperatorów (w kraju takich biur jest około 50), wiele z nich prowadzonych jest przez osoby kościelne (np. zakony),
- ze względu na brak efektów skali, ceny pielgrzymek nie należą do najniższych, a w przypadku wyjazdów zagranicznych, w celu ograniczenia ryzyka walutowego organizatorów pielgrzymek i przerwania go na pielgrzymów, opłaty pobierane są przynajmniej częściowo w euro lub dolarach amerykańskich,
- chcąc skalkulować całkowitą cenę pielgrzymki na akceptowalnym przez odbiorców poziomie, biura podróży poszukują zazwyczaj najtańszych dostawców usług transportowych, noclegowych, gastronomicznych, rozwój turystyki pielgrzymkowej jest zatem szansą dla niższej klasy hoteli lub niekategoryzowanych obiektów noclegowych (np. domów wycieczkowych, domów pielgrzyma), małych firm transportowych czy mniej luksusowych restauracji, które oferują niższe ceny usług, jest to często powodem gorszej relacji ceny do jakości niż w przypadku typowych pakietów turystyki kulturowej,
- zostawiane na trasie pielgrzymowania przez pielgrzymów wolne datki (ofiary) w miejscach odprawiania praktyk religijnych są często ważnym źródłem finansowania klasztorów, kościołów, kaplic.

Podjęte na potrzeby artykułu studia literaturowe i badania własne pozwalają stwierdzić, że współczesne pielgrzymowanie zmienia swoje oblicze. Następuję sekularyzacja zjawiska. Pielgrzymi stają się bardziej turystami niż pątnikami. Dla wielu z nich ważniejsze niż doznania duchowe są wygoda (klimatyzowany autobus, pokoje z widokiem czy dobre jedzenie), zaliczane atrakcje turystyczne oraz przesyłane do znajomych liczne selfies. Dzieje się tak nie tylko za sprawą zmian kulturowych i postępu techniczno-technologicznego, ale również pod wpływem marketingu podmiotów turystycznych traktujących pielgrzymowanie jako istotny segment rynku turystycznego i źródło potencjalnych przychodów. Branża turystyczna i jej działania czynią bardzo realną prognozę podwojenia liczby podróży religijnych do 2020 roku. Na zakończenie jednak rodzi się jedno pytanie: czy w ostatecznym rozrachunku nie zatracimy sensu pielgrzymowania i autentyczności doznań pielgrzymów?

MARGRIT KEMPGEN

Od ignorancji do tolerancji – kultura małych kroków

**Dywagacje w ramach międzynarodowego seminarium naukowego
„Tolerancja a rozmowa kultur”
w dniach 23-24 czerwca na kampusie KPSW**

Poniżej zamieszczony tekst nawiązuje do przypadającego w tym roku (2017) jubileuszu 500-lecia reformacji, przedstawiając zawilosci problematyki tolerancyjnego przeżywania religii oraz poszukiwania dróg porozumienia i zrozumienia między kulturami. Pojęcie tolerancji jest tu przedstawione jako nie do końca łatwy schemat myślowy, co do którego wśród niemieckich ewangelików istnieje mocne zobowiązanie, by ten właśnie schemat realizować w otoczeniu socjalnym. Wiele uwagi poświęca się tutaj także, obecnie w dużej mierze zagmatwanemu, problemowi migracji, a co za tym idzie także potrzebie integracji uchodźców. Ważnym elementem tej narracji są ścierające się ze sobą poglądy – tych, którzy tę migrację wspierają i tych, którzy są jej zdecydowanie przeciwni.

Von Ignoranz zu Toleranz – die Kultur der kleinen Schritte

**Von Ignoranz zu Toleranz – die Kultur der kleinen Schritte
Eine Betrachtung im Rahmen des internationalen wissenschaftlichen Seminars
„Toleranz und das Gespräch der Kulturen”
am 23./24. Juni 2017 in der KPSW**

2017 ist das Jahr, in dem wir 500 Jahre Reformation feiern. Innerhalb der Evangelischen Kirche in Deutschland wurden die vorhergehenden 10 Jahre auch „Reformations-Dekade“ genannt. Jedes Jahr dieser Dekade war einem speziellen, mit der Reformation verbundenen Thema gewidmet, z. B. Reformation und die Bibel, Reformation und Bildung, Reformation und Musik.

Der thematische Schwerpunkt im Jahr 2013 lautete „Reformation und Toleranz“. Wir in der Evangelischen Kirche in Deutschland lernten in diesem Jahr sehr viel über den Begriff „Toleranz“, seine Entstehung und Bedeutung, seine Entfaltung in den auf die Reformation folgenden Jahrhunderten, genossen interessante Vorträge zum Thema und nahmen an entsprechenden Workshops und Seminaren teil.

Alles in allem bewegten wir uns dabei auf einem hohen intellektuellen und abstrakt-akademischen Niveau und vergewisserten uns, dass wir eine große Anstrengung



Margrit Kempgen (fot. Krzysztof Tęcza)

unternommen hatten, um den Gedanken der Toleranz wenigstens unter uns Evangelischen in Deutschland zu stärken und zu befestigen.

Und dann kam das Jahr 2015 und mit ihm Tausende und Abertausende von Flüchtlingen und Migranten. Und plötzlich waren wir konfrontiert mit der Herausforderung, Toleranz zu üben, insbesondere Toleranz in Angelegenheiten der Religion und Kultur. Die Toleranzbandbreite bewegte sich innerhalb Deutschlands zwischen Null-Toleranz und Ja, wir schaffen das.

Sehr schnell war allerdings auch vollkommen klar, egal wie tolerant jemand ansonsten ganz persönlich ist, dann, wenn er sich plötzlich mit einer großen Menschenmenge konfrontiert sieht, und er sich dieser (noch) nicht gewachsen fühlt, entwickelt er Ängste und neigt zu Überreaktionen.

Bereits vor einigen Jahren hatten Forscher der renommierten amerikanischen Universitäten Harvard und MIT einen „Social Progress Index“ (SPI) entwickelt, mit dessen Hilfe jährlich der soziale Fortschritt in 128 Ländern festgestellt wird, auch unter Berücksichtigung der Toleranz gegenüber Minderheiten.

Während Deutschland sich in 2017 gegenüber 2016 insgesamt um 2 Plätze auf Rang 13 verbesserte, ist auffällig, dass es in der Kategorie Toleranz mit Rang 17 vergleichsweise schlecht abschneidet. Das Jahr 2015 und seine Folgen haben ihre Spuren hinterlassen. Auch ansonsten offene, tolerante Menschen entwickelten Abwehrreaktionen, oft auch ohne negative eigene Erfahrungen.

Dieses Phänomen ist bis zu einem gewissen Grad vergleichbar mit einem medizinischen Phänomen, dem der allergischen Reaktion.

Wenn jemand z. B. die Neigung zur allergischen Reaktion z. B. auf Gräser hat, wird ein Gras in einem Blumenstrauß noch keine Reaktion auslösen. Geht er aber über eine Wiese mit blühenden Gräsern, ist er Mengen von Pollen ausgesetzt, die sein Körper als Fremdkörper oder Feinde wahrnimmt, und auf die er heftig z. B. mit Heuschnupfen

oder Ausschlag reagiert. Ebenso kann auch plötzlich auf etwas überreagiert werden, das der Körper bis dato toleriert hat.

Was kann man tun gegen solche „Überreaktionen“? Was machen verantwortungsbewusste Ärzte in solchen Fällen? Sie testen den Patienten, sie stellen Fragen, forschen nach Ursachen, sammeln eine Fülle von Fakten, um daraus ihre Schlüsse ziehen zu können. Häufig raten sie dann als Behandlung zu einer Desensibilisierung, bei der dem Körper ähnlich wie beim Impfen in geringer Dosis der „Allergieauslöser“ zugeführt wird, und der Körper „lernt“, diesen „Feind“ zu akzeptieren, zu tolerieren.

Um zu dieser physischen Toleranz zu gelangen, ist der 1. Schritt mithilfe von Fakten, Erkenntnissen einen soliden Wissensstand zu erreichen.

Was für die Lösung des medizinischen Problems gilt, sollte im übertragenen Sinne auch für die Lösung der mentalen und emotionalen Toleranzfrage gelten. Anders ausgedrückt: Viel zu wissen hilft!

Im Rahmen eines kleinen Forschungsprojektes mit Jugendlichen, das wir vor einigen Jahren mit deutschen und polnischen Jugendlichen durchführten, und das sich mit der Geschichte der evangelischen Kirche in Niederschlesien und u. a. auch mit der „schlesischen Toleranz“ befasste, ließen wir die Jugendlichen anonym aufschreiben, was sie für typisch deutsch und was für typisch polnisch hielten, ebenso auch was für typisch evangelisch, was für typisch katholisch. In der Auswertung zeigte sich, dass die Jugendlichen, sämtlich in der gymnasialen Oberstufe, mit Auslandserfahrungen, Fernseh- und Internetnutzung usw. sämtliche Klischees wiederholten wie schon ihre Eltern.

Wir haben daraufhin nicht gegen Vorurteile und Klischees polemisiert, sondern uns bemüht, mithilfe von Fakten einen Wissensschatz aufzubauen, der es den jungen Leuten erlaubt, Klischees und Vorurteile mit soliden Kenntnissen zu hinterfragen, ihnen auf den Grund zu gehen, sie ggf. sogar zu widerlegen.

Eine zugegebenermaßen sehr pragmatische Herangehensweise, die aber ein gutes Ergebnis erbracht hat, nämlich eine Ausstellung unter dem Titel „HeimatKirche – kaum zu glauben“, in der auch die von Jugendlichen benannten Klischees dargestellt sind und (erwachsene) Betrachter nicht nur zum Schmunzeln, sondern auch zum Nachdenken und zu einem eigenen Erkenntnisprozess angeregt werden. Und wir haben der Ausstellung ein kleines Wissens-Quiz beigegeben. Wie wir meinten, nicht wirklich schwer. Aber es ist schon frappierend, wenn man im Gespräch über die Fragen/Antworten die zum Teil doch erstaunlichen Wissenslücken entdecken musste. Aber vielleicht war und ist unser kleines Quiz der erste kleine Schritt in die richtige Richtung.

ALLEN VIEHMEYER

Schwenkfeldysta Martin John Junior

Śląski pisarz, lekarz i filantrop

Martin John Junior (1624–1707) urodził się w pewnej protestanckiej wspólnocie religijnej, zwanej schwenkfeldystami. Przez całe swe długie życie pozostał członkiem tej luźno zorganizowanej grupy religijnej, zamieszkującej między innymi w dolnośląskiej wsi Harpersdorf (Twardocice) i był przez swych braci w wierze darzony wielką estymą jako niekwestionowany jej przywódca. Był praktykującym medykiem, zdolnym pisarzem, nie wahającym się przed podejmowaniem wysoce zróżnicowanej problematyki, a także filantropem. Poniższy tekst przedstawia działalność i osiągnięcia Martina Johna, które potwierdzają jego pozycję lidera wśród generacji śląskich schwenkfeldystów, żyjącej na Dolnym Śląsku od końca wojny trzydziestoletniej (1648) aż do ugody altranstadzkiej w 1707 roku.

Schwenkfelder Martin John the Younger

Silesian Writer, Doctor, and Philanthropist

Introduction

Martin John the Younger (1624–1707) was born into a Protestant religious community called the Schwenkfelders. He was a lifelong member of that loosely organized community in the Harpersdorf area of Silesia and was looked upon by many Schwenkfelders as a significant leader. During his long life John played many roles. He was a medical practitioner, a relatively prolific writer on various topics, and the publisher of a postil, and a benefactor. The purpose of this text is to introduce the reader to his many activities and accomplishments, all of which define him as a significant leader among Silesian Schwenkfelders in the generations between the Thirty Years War ending in 1648 and the treaty of Altranstädt in 1707.

The Schwenkfelder Movement

The Schwenkfelder religious community in its wide dispersion in German-speaking lands was the spiritual descendant of the Silesian nobleman Caspar Schwenckfeld von Ossig (ca. 1490–1561), who was a courtier at the royal court of Frederick II (1480–1547), Duke of Liegnitz. As early as 1518 Schwenckfeld was an extremely enthusiastic

supporter of Martin Luther's reform movement. In 1522 he successfully urged Duke Frederick II to spread Luther's reforms in his territory. By 1525, however, Schwenckfeld became estranged from Luther principally over the interpretation of communion and baptism. Luther was preaching consubstantiation and baptism by water. Schwenckfeld had a purely spiritual perspective of Protestant belief. He held that the physical bread and wine in themselves were ineffective; that the Holy Spirit worked a change in man, gradually removing the barriers between God and man; likewise, that the physical water of baptism did not cleanse the internal man; it is the Holy Spirit who saved him. In 1526 Schwenckfeld advocated a suspension of communion (*Stillstand*) until a consensus could be reached on the interpretation of the ritual. Banished from Silesia in 1529 due to his religious ideas and activism, Schwenckfeld left Silesia for southwestern Germany. Nevertheless, Schwenckfeld's Silesian followers grew in number despite persecution and severe punishment for their strong criticism of the clergy, lack of church attendance, and abstinence from communion and baptism.

Martin John the Elder

Martin John the Elder (1530–1594), John the Younger's grandfather, was born into a Schwenkfelder family in Kauffung near Goldberg. Almost all of the information we have about his life is found in John the Younger's *Short Account of the Schwenkfelders* and a biography authored by Hans Christoph Seibt, a contemporary Schwenkfelder. From 1580 to about 1590 Anton Oelsner and Martin John the Elder were active Schwenkfelder spiritual leaders in Goldberg, Löwenberg, Haynau, and the Harpersdorf area. Oelsner and John "spoke and wrote against ungodliness and particularly against the misuse of the sacraments, exhorting the people to desist".

In 1584, when he was 54 years old, John the Elder was expelled from Kauffung. He settled in Armenruh near Harpersdorf. Although he had been a shoemaker in Kauffung, he became a peasant in Armenruh. Two years later John the Elder was ordered to stop holding private worship meetings separate from the Church. When he continued to gather people for worship in secret, he was arrested and placed in the stocks in Armenruh. Eventually he was imprisoned at the Gröditzberg castle. He died in 1594.

Martin John the Younger: Biographical Highlights

Martin John the Younger, the focus of this presentation, was born in 1624 in Mittelwalde, a small town in a territory known as Glatz, located in the southern tip of Lower Silesia near the Czech Republic. Very little is known about John's childhood. When he was four years old, troops were quartered in his family's home. Two years earlier, in 1622, this territory had fallen under the rule of the Habsburgs, who declared that all subjects had to become Catholic. To avoid persecution, his family moved northward to the Harpersdorf area. His father George probably taught him to read and write, and he certainly received a religious education at home. In the preface to his *Little Bee Book*



Allen Viehmeyer (fot. Krzysztof Tęcza)

(1684) John mentions that he had become interested in bees and beekeeping when he was about fourteen years old. His first trade was carpentry and cabinetmaking. After some time, however, he relinquished that profession and became a medical doctor without academic training. Unfortunately there is no mention of how John acquired the requisite skills for his new profession. Perhaps he was an apprentice to a (Schwenkfelder) medical practitioner; perhaps he was self-taught. In any case, he became a very successful doctor.

During John the Younger's lifetime there were periodic attempts to convert Schwenkfelders in Lower Silesia to Catholicism. Many Schwenkfelders, including John, were imprisoned or otherwise punished. When Duke George Rudolf von Liegnitz-Wohlau, a protector of Schwenkfelders, died in 1653, a general and severe persecution of Schwenkfelders took place. Schwenkfelders were complaining about the shameful lifestyle of the Lutheran pastors and, in Schwenkfelder eyes, their false teachings. At that time John was put into prison because he had held Schwenkfelder religious meetings. Balthasar Jäckel and George Heydrich, quasi Schwenkfelder spiritual leaders, were put in stocks for their disrespect of clergy and non-participation in church attendance and rituals. In 1658 John, about thirty-four years old, was imprisoned for thirty-six weeks for defiantly holding religious meetings outside the Church. Soon after being released from prison at the end of 1658 or the beginning of 1659 persecutions of Schwenkfelders started to die down. At this time he seems to have been living in Armenruh, but shortly thereafter he moved to nearby Laubgrund.

Around 1667 John the Younger was corresponding with Christian Hoburg (1607–1675), a mystic theologian and preacher of a Mennonite church in Hamburg. A small

number of Schwenkfelders had obtained and read some of Hoburg's publications and felt that he was a kindred spirit. The only surviving letter to Hoburg written by John suggests that he, John, initiated the correspondence in the name of the Schwenkfelder community in February or March 1668. Hoburg wrote a reply, dated April 10, 1668, to the entire Schwenkfelder community. In his letters to the Schwenkfelders Hoburg expresses his enthusiasm for Caspar Schwenckfeld and his writings, especially on the separation of inner spiritualism and outer religion.

Two years later, at the age of forty-five, John the Younger began a journey of several months to southern and western areas of the German Empire as well as the Netherlands. During this journey he was accompanied by his fiancée Ursula Geißler. Hoburg performed their marriage ceremony once they met him in Latum bei Arnheim. After John and his wife Ursula left Hoburg, they continued their tour, going to Amsterdam and then returning to Silesia. Nothing else is known about Ursula, and there is no mention of any children from this marriage. Nor is there any record of her death, but John's biographer Seibt states that she died many years before John did, and that he did not marry again.

After returning home from his extended tour in Germany, Martin John seems to have settled into a much quieter life. He resided in Laubgrund and was friends with George Hauptmann (1635–1722) of nearby Lauterseiffen, another physician and an influential Schwenkfelder spiritual leader. He exchanged numerous letters with Hoburg and other like-minded spiritualists. He continued his medical practice treating, according to Seibt, thousands of people, young and old, rich and poor. Before his death John had often given a good portion of his money to the poor people where he lived. He also choose Christoph Hoffmann, father of Balthasar Hoffmann, in Lower Harpersdorf and Barbara Wärmer in Armenruh to distribute his money to poor people there. After his death all his remaining money was distributed to the poor. He was very concerned about all the money he had accumulated, primarily through his medical practice.

Medical Career

John the Younger began his career as a carpenter and cabinetmaker. When he was about thirty-four years of age, he became unfit for this occupation due to a severe bone fracture and thus decided to pursue a career in medicine. In a letter to a man by the name of Roscius, John wrote ca. 1695 that he had taken his concern about a livelihood to God, "I did not know what I could do in the world, since God had not given me a healthy body for hard work, and prayed to God that He lead me wherever He wanted, and miraculously He brought me to medicine." John seems to have been very skilled and well respected for his abilities. The only public report about his career appeared in 1706 just a few months before his death, stating that "he was very fortunate in his cures and became known far and wide."

Around 1680, when John the Younger was about fifty-six years old, he took on a twelve year old apprentice, Melchior Hübner, a grandson of his sister and her husband George Hübner. The biographer calls Melchior a "Vetter und Pflege Sohn" [relative and

ward]. Melchior lived in his master's house for the next thirty years until John the Younger died in 1707.

While John was a well-known doctor, little information exists about his practice. Most of what we know comes from secondary sources. Gottlieb Liefermann, for example, in his 1713 dissertation on Schwenkfelders, is the only person who calls John "a botanist and medical practitioner". Abraham Wagner is the only Schwenkfelder to write about him, however scantily, when he mentions in his tribute to Melchior Hübner the master – apprentice relationship between Martin John and Melchior Hübner. In his own manuscript medical handbook Wagner makes reference to his use of eight of John's medical preparations: Aperient Mixture, a Draught, Elixir of Property, a Fracture Plaster, Life Giving Powder, Strong Purgative Powder, Tempering Powder, and White Cephalic Water. John himself mentions in his *Little Bee Book* some eight therapies involving honey and wax.

Correspondence

A number of letters by Martin John to prominent radical Pietists at that time are preserved. Other letters were addressed to fellow Schwenkfelders who had turned to him with questions about faith and understanding Scriptures.

Radical Protestant correspondents include publisher Johann Georg Gichtel (1638–1710) in Amsterdam, the Bamberg physician Georg Gellmann, and especially Christian Hoburg in northern Germany. The fact that Martin John the Younger was among the more liberal Schwenkfelders can be seen not only in his correspondents beyond the Schwenkfelder community but also in his reading of books by popular radical writers such as Jane Leade (1624–1707), Jakob Böhme (1575–1624), and Johann Wilhelm Petersen (1649–1727). John's attraction to such writers caused much concern among the more conservative Schwenkfelders in the Harpersdorf area.

Conservative and Liberal Schwenkfelders

Born in the same year – 1687 – both Balthasar Hoffmann and George Weiß were young men twenty years of age when John the Younger died in 1707. All three doubtless knew one another, all coming from the same Harpersdorf area. Moreover, there must have been a close relationship between John the Younger and Balthasar Hoffmann's father Christoph, since John made Christoph a trustee for distributing alms in Harpersdorf. Interestingly, John the Younger is hardly mentioned in Balthasar Hoffmann's writings, and in a letter written possibly to Abraham Wagner in 1732, George Weiß wrote about the estrangement between Martin John and some Schwenkfelders, assumedly caused by his liberalism. "When there was no contact between him [Martin John] and us, he immersed himself in correspondence with various foreign friends so as to have Christian and like communication; a call went out from there as if a flare went up, and the truth became clear, as if one had never heard the truth before. Therefore he acquired the books of many of them which were then being published, such as those of Jacob [Boehme], Johann Wilhelm Petersen, Hiel, [Jane] Lead, and others."

With his words “between him and us” Weiß clearly singles out Martin John as holding religious points of view contrary to those of George Weiß and Balthasar Hoffmann, the most conservative Schwenkfelders. The use of “foreign friends” here seems to indicate contempt for the relationships that Martin John had developed through correspondence and travels beyond the Schwenkfelder community. With these contacts John was certainly exploring spiritual paths that led him beyond the bounds of Schwenkfelder beliefs.

Writings

RELIGIOUS TRACTS

John not only conducted extensive correspondence with fellow Schwenkfelders, but also wrote many religious tracts intended for them. The titles of some of these tracts are indicative of his interests, e.g., “Thoughts and Instructions regarding Matthew 13”, “Questions Concerning Herod’s Order to Slaughter Infant Boys”, “Thoughts About the Words of John 5.4”, and “Considerations on Death and Dying”.

HYMNS

For several generations Martin John had been considered the writer of many hymn texts. Interestingly, John never mentions writing hymns nor do any contemporaries mention that John wrote hymns. Yet some 47 hymns were attributed to him in Silesian Schwenkfelder hymn collections after his death. The latest extensive and in-depth investigation of these hymn texts is by Ute Evers, *Schwenkfelder Spiritual Songs* (2007). She determined that most of these hymns were not written by John, but rather are texts collected by him possibly during his 1669 tour in western part of the German Empire. Evers shows that most of the hymns attributed to John in the past can actually be found in various contemporary, non-Schwenkfelder sources. She suggests that John either brought south German Schwenkfelder manuscript hymn collections back to Silesia or copied out for himself whatever Schwenkfelder hymns he found in that region. Evers hypothesizes that these hymns were found among his personal papers after his death, and since the Silesian Schwenkfelders were not acquainted with the hymns of the Schwenkfelders in Southern Germany, the Silesians erroneously thought that John had written the hymns. The earliest Schwenkfelder hymn collection containing these hymns purportedly by John was Caspar Weiss’s (1643–1712) manuscript hymnal of 1709, appearing a scant two years after John’s death.

Of the forty-seven hymns attributed to John in 18th century Schwenkfelder hymnals and yet obviously not by him, there remain ten hymns not found anywhere else. Could Martin John have written these? One of these untraceable hymns, *Es nahett sich das ende herzu* (The end draws near), is cited as one of his hymns by his biographer who asserts to have been a personal acquaintance of John. Born in 1682 Seibt would have been about 25 years old when John died. Seibt wrote, “[Martin John] had also written a good number of beautiful, spiritual, and mystical hymns, which can still be viewed as

witnesses of his faith.” Seibt continues, “If I remember correctly, he told me that he had written the hymn (the end draws near) while in prison“.

SHORT ACCOUNT OF THE SCHWENKFELDERS

John’s “Short Account” of the Schwenkfelders is the earliest perspective of Schwenkfelder history written by a person who actually lived through most of the events mentioned. The time period covered in the “Account” is difficult to determine exactly. Somewhat autobiographical in approach, John writes mainly about his own experiences from childhood to the present time, about his family, especially his grandfather and namesake Martin John the Elder.

The report is not dated, but from statements made in the introduction, the “Account” was obviously written after John’s tour to western Germany in 1669. After this introduction he writes about God’s awakening of Antonius Oelsner (fl. 1580s) and his grandfather Martin John the Elder ca. 1580, which seems to be the beginning date of this account of the Silesian Schwenkfelders. The conclusion of the account seems to end with John the Elder’s release after thirty-six weeks of incarceration, i.e., about 1658.

Martin John’s purpose in writing this “Account” is probably not to simply document events in the Schwenkfelder community chronologically, but to show and contrast the Schwenkfelders’ strength in their faith at the current time, i.e. the 1670s, 80s, with a much more robust faith and lifestyle of an earlier time.

During the course of his narration John describes in some detail how the Schwenkfelders had once worshipped. The order of worship was as follows: “In the morning, after everyone had prayed upon getting up, the people came together. While standing they sang morning hymns. Then they read prayers from a book and sang prayer hymns, particularly those to the Holy Spirit. All of this was done while standing. Later, according to the custom of that time, they sang while seated. Then they prayed and read several sermons, which they followed up with praying and hymn singing. Then they had a meal, after which they prayed and sang prayer hymns while standing. Reading until evening had completely descended upon them, they then prayed and sang while standing. That was the order of worship on Sunday”. By this example John seems to be showing how worship was once done, implying that Schwenkfelders in the late 1600s were no longer practicing in this way.

Publications

WEICHENHAN’S BOOK OF SERMONS

Schwenkfelders in Silesia apparently read three different postils or books of sermons. One of these postils was written by Johann Werner (1491–1554), another by Michael Hiller (†1557), and a third by Erasmus Weichenhan (†1594). These postils were originally circulated in manuscript form, but Martin John published Weichenhan’s postil in 1672. Because the Schwenkfelders were a heretical group John could not have the book printed in Silesia, but in Sultzbach, a town located in central Germany. Perhaps he

met the printer Abraham Lichtenthaler during his trip to that part of the Holy Roman Empire around 1668.

LITTLE BEE BOOK

The only known printed book authored by John himself is a slim octavo tome of 70 pages published in 1684 with the short title of *Bienen-Büchel*. The copy at the Schwenkfelder Library & Heritage Center is possibly the only existing copy in the world. It consists of nine chapters. In the introduction John claims that his knowledge of beekeeping came through 40 years of personal experience as well as talking with elderly beekeepers when he, as a teenager, first became interested in beekeeping.

The first chapter is actually not about beekeeping, but rather reasons for keeping bees and how bee products are beneficial to humans. In this chapter he shows no interest in honey as a food or as an ingredient in food preparation nor in beeswax as material for making candles. In this chapter he is interested strictly in the use of honey and beeswax as healing materials. He cites topical and internal applications of honey as antidotes for poisons, especially snake bites. He finds that honey is also therapeutic in treating throat inflammations, thrush, ulcerations, boils, and coughs as well as useful for suppositories and enemas. External uses for beeswax include swollen veins and boils. Internally beeswax can be used to treat worms, e.g., “when a child has worms and eats a slice of bread spread with beeswax, they will leave the child”. Honey is good for removing warts as well as a shampoo for cleansing hair. The remaining eight chapters are devoted to the actual care of honey bees.

Summary

Martin John the Younger was born into a peasant Schwenkfelder family and remained a staunch Schwenkfelder his entire life. He experienced the persecutions of Schwenkfelders in the Harpersdorf area during the 1650s and early 60s, and once those persecutions ebbed he and his fellow Schwenkfelders were able to live in relative peace. Around 1669 he took an extensive trip to western portions of the German Empire where he met other Schwenkfelders and radical pietists. It was not until he returned home from this trip that he seems to have started his literary activity. He expanded his correspondence with radical pietists outside of the Schwenkfelder community, and – with hopes of strengthening Schwenkfelders in the Harpersdorf area – he began to correspond with them and write tracts about tenets of the Schwenkfelder faith. Almost all of his work remains in manuscript; there are just two publications by him. While his work will not be given much attention by scholars, he was, nevertheless, perhaps the greatest Silesian Schwenkfelder leader and writer in the two centuries after Caspar Schwenckfeld’s death.

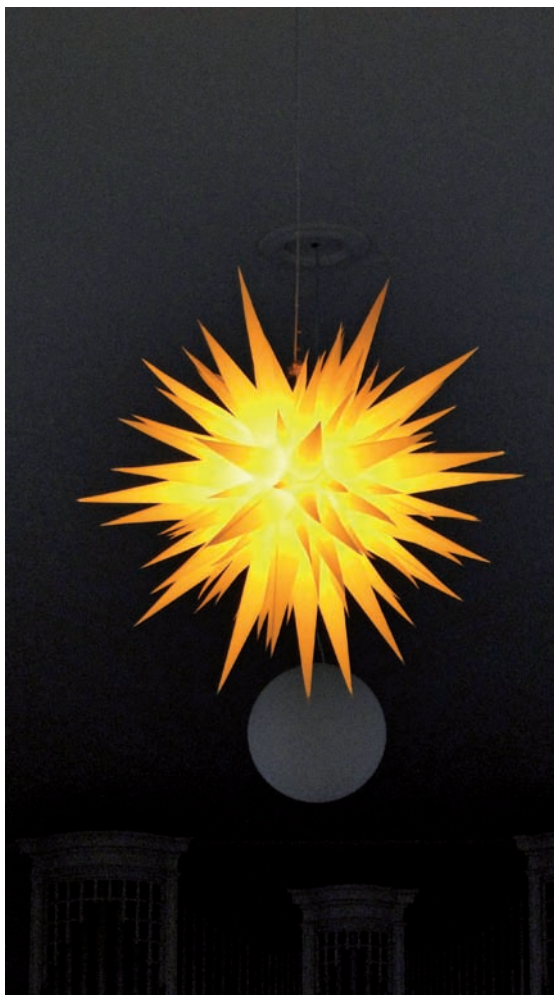
WYDARZENIA REGIONALNE

KRZYSZTOF TĘCZA

Wycieczka szkoleniowa na Górne Łużyce

W sobotę 16 stycznia 2016 r. Koło Przewodników Sudeckich zaprosiło chętnych na wycieczkę szkoleniową na Górne Łużyce. Ponieważ istniała obawa, że możemy nie zdążyć odwiedzić wszystkie zaplanowane obiekty wyjazd nastąpił jeszcze w nocy i pierwsze promienie słoneczne ujrzeliśmy już po drodze do Zgorzelca. Długi przejazd do pierwszej miejscowości, jaką mieliśmy odwiedzić, pozwolił na zapoznanie się z programem wycieczki. Ogólne założenia przedstawił Piotr Gryszel – prezes Koła, a zarazem główny organizator. Wiadomości krajoznawcze przekazał prowadzący wycieczkę Emil Mendyk. Jego wiedza i doświadczenie gwarantowały nam pełne zadowolenie i pozyskanie nowych wiadomości. Ja ze swej strony pokazałem nowe publikacje Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy w Bukowcu. Oczywiście przekazałem je organizatorom wycieczki.

Pierwszą miejscowością, do której dotarliśmy, był Herrnhut założony niespełna trzy wieki temu. Za 6 lat, czyli w roku 2022, minie równo 300 lat od tego wydarzenia. Zatem na tle okolicznych miejscowości mających po 600-700 lat jest ona stosunkowo młoda. Miejscowość została założona przez przybyłych tutaj uchodźców religijnych, którzy, mając nadzieję na spokojne życie, postanowili się tutaj osiedlić. Dzięki szybkiej budowie, na podstawie jednego założenia, powstało



Gwiazda herrnhucka (fot. Krzysztof Tęcza)

miasto harmonijne. Nie ma tu bałaganu architektonicznego. Domy budowane w tamtym okresie nakrywano dachami mansardowymi z oknami typu powieka, co nadawało im charakterystyczny wygląd.

Przybyli ludzie założyli Jednotę Braterską. Dzisiaj w kościele protestanckim na terenie Niemiec jest 16 podobnych grup. W sumie jest to około 5,5 tysiąca wiernych. Ponieważ podczas zakładania Herrnhut w nowej miejscowości nie zmieścili się wszyscy przybyli w te strony, powstało kilka innych osad. Herrnhut jednak jest głównym ośrodkiem Jednoty i właśnie dlatego to w tej miejscowości zbudowano Salę Modlitwy. Miejsce spotkań wiernych poświęcono w 1765 roku. Niestety wskutek świętowania żołnierzy zwycięskiej armii w roku 1945 wybuchł wielki pożar. Sala została ponownie udostępniona społeczeństwu w roku 1956. Znajduje się tu około 500 miejsc siedzących, z czego na spotkaniach wykorzystywane jest ledwie 20%. Tylko w podstawowe święta sala „pęka” w szwach.

Jednota Braterska od początku prowadzi działalność misyjną. Pierwsi misjonarze wyruszyli stąd w świat w roku 1832. Spowodowało to, iż największe skupienie wiernych znajduje się obecnie w Afryce południowej. W Herrnhut Bracia współpracują z miastem w zakresie oświaty (przedszkole) czy zdrowia (hospicjum). Większość działań ma wsparcie finansowe dzięki prowadzonej działalności gospodarczej. Bracia są właścicielami sporej ilości lasów oraz ośrodka konferencyjno-kulturalnego „Komensky” z 80 pokojami.

Sala Modlitwy nie ma zbyt bogatego wyposażenia. Znajduje się tu jedynie drewniany krzyż oraz umieszczone na balkonie organy. Ławki ustawione są wzdłuż sali. Ma to powodować, że każdy z wiernych znajduje się bliżej centrum. Panuje tu bowiem zasada



Sala Modlitwy Jednoty Braterskiej w Herrnhut *fot. Krzysztof Tęcza*



Muzeum w Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)

o równości. Szczególną ozdobą jest zawieszona w samym środku wielka gwiazda herrnhucka. Normalna gwiazda ma 25 odstających promieni, ta tutaj posiada ich aż 110. Jak podkreślają wierni najpiękniejszą, a zarazem jedyną ozdobą w sali są tutaj sami wierni. Ponieważ Bracia wywodzą się z Braci czeskich zachowały się stare teksty w języku czeskim. Ze względu jednak na ich wartość przechowywane są w archiwum centralnym.

Drugim miejscem związanym z Jednotą jest muzeum, w którym można obejrzeć m.in. grafiki z 1945 roku przedstawiające miasto po wspomnianym wcześniej pożarze. Każde z pomieszczeń jest wyposażone w oryginalne meble, jakie używano w tym rejonie oraz w ciekawe piece. Zgromadzono tutaj wiele dokumentów czy drobnego sprzętu gospodarstwa domowego.

Mieliśmy szczęście, bo akurat trwa tu wystawa czasowa poświęcona Karkonoszom. Można zobaczyć wiele wydawnictw o naszych górach, zdjęcia czy obrazy. Rarytasem jednak są stare mapy. To prawdziwa kopalnia wiedzy, jakże potrzebnej ze względów porównawczych.

Trzecim miejscem, które koniecznie trzeba odwiedzić jest cmentarz, gdzie spoczywają założyciele miasta. Obowiązuje tutaj zasada równości. Wszyscy zmarli chowani są w grobach ziemnych. Nie można ich ciał spopielać. Jest określony graniczny wymiar płyt nagrobnych, które zawsze umieszcza się w pozycji leżącej. Dlatego w okresie zimowym mogą być problemy z odnalezieniem właściwego grobu. Nie ma tutaj opłat za groby a rodzina pochowanego nie musi się obawiać, że grób ich najbliższego zniknie. Dlatego też cmentarz ciągle się powiększa. Stosuje się tu także zasadę, iż kobiety chowa się w jednej części cmentarza a mężczyzn w drugiej. Wszyscy jednak chowani są w trumnach koloru białego. Jedynym wyjątkiem od ustalonych zasad są groby za-



Cmentarz Jednoty Braterskiej w Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)

łożycieli, które mają postać grobowca i znajdują się w centralnej części cmentarza na alejce. Wszystkie przedstawione zasady pochówku mogą być postrzegane przez osoby nienależące do Jednoty jako nieco dziwne, ale dzięki nim możemy np. odnaleźć grób nr 1, w którym spoczywa Christian David, człowiek który ściął pierwsze drzewo, gdy zakładano miasto.

Herrnhut to miasto znane także z zakładów produkujących gwiazdy herrnhuckie. Manufaktura, którą można zwiedzać za darmo, podzielona została na trzy części. W pierwszej pokazowej można zobaczyć na żywo, jak są produkowane poszczególne elementy, z których powstają znane na całym świecie gwiazdy. Mogą one być papierowe lub plastikowe, w zależności od tego, gdzie będą umieszczone: w pomieszczeniu czy na zewnątrz. Oczywiście w sprzedaży znajdują się także zestawy do własnoręcznego montażu. Gwiazdy mają określone standardowe wymiary. Jednak na indywidualne zamówienia są czynione odstępstwa. Przed wejściem do zakładu umieszczono taką nietypową gwiazdę mającą aż 2,5 metra przy normalnym wymiarze 1,3 m. Gwiazdy mogą być jedno lub wielokolorowe. Używa się barwy białej, żółtej, czerwonej i zielonej.

Druga część zakładu to centrum filmowe. Można tutaj obejrzeć film (w języku polskim) ukazujący zarówno historię tego miejsca jak i dowiedzieć się, skąd w ogóle wziął się pomysł na tego typu ozdobę świąteczną. Okazuje się, że wymyślona przez nauczyciela gwiazda miała służyć początkowo jako pomoc przy nauce geometrii. Dopiero w roku 1925, gdy Pieter Hendrik Verbeek opatentował sposób jej wytwarzania, podjęto produkcję masową. Konstrukcja do pierwszych gwiazd była wykonywana z blaszek. Obecnie używa się do tego tworzyw sztucznych. Możemy tutaj zobaczyć wspomniany patent jak i ciekawe narzędzia służące dawniej do produkcji.



Manufaktura w Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)

Trzecia część zakładu to przytulna kawiarenka, w której możemy odpocząć po trudach zwiedzania.

Po tak wyczerpującym spacerze przemieściliśmy się do Obercunnersdorfu uważanego za stolicę domów przysłupowych. Faktycznie, spacerując uliczkami, widzimy, jak owe domy zmieniały się na przestrzeni wieków. Zmieniał się nie tylko materiał używany przy ich budowie ale także ich wielkość i czasami kształt. Zależało to przede wszystkim od środków finansowych, jakimi dysponował inwestor oraz od wielkości działki, na której posadowiono taki dom. Również nie bez znaczenia było podłoże na owej działce. Inaczej bowiem budowano dom na skale, a inaczej na terenie podmokłym. Tutaj, w przeciwieństwie od naszych terenów, domy przysłupowe nie powstawały jako konstrukcja mająca zabezpieczać je przed zgubnym skutkiem pracujących w nich warsztatów tkackich. Tutaj domy te stawiano dużo wcześniej, niż powstały owe zakłady.

Były trzy powody, aby domy stawiano właśnie w ten, a nie inny sposób. Po pierwsze na konstrukcję szachulcową potrzeba niewiele drzewa, a więc są one tanie w wykonaniu. Drewnianą konstrukcję wypełniało się gliną i słomą. Dzięki temu ściany oddychały, ale były za to marnym izolatorem i w takim domu było zimno. Co zaś do konstrukcji zrębowej, to taki typ budowy był nieco droższy w wykonaniu, jednak ściany wykonane z pełnych bali miały bardzo dobre własności termiczne i taki dom był o wiele cieplejszy. Budowniczości, by ułatwić sobie stawianie takiego domu, ociosywali okrągłe pnie na belki o grubości 18 cm. Pozostawiali tylko jedną stronę, półokrągłą, przeznaczoną na lico ściany. Taka ściana była bardzo ciepła, ale bardzo droga, mało więc kogo było na to stać. Poza tym w razie pożaru praktycznie nie było mowy o szybkim ugaszeniu

drewnianego domu. Nie było przecież w tamtych czasach takich możliwości, jak dzisiaj. Również wilgoć powodowała gnicie ściany. Ciekawe, że największym wrogiem takiej ściany nie były robaki lecz uskrzydłone owady, których wyniki pracy można porównać do zniszczeń, jakie powodują termyty.

Trzeci sposób budowy to stawianie domów murowanych z kamieni polnych. Ich główną zaletą była niepalność, ale były one bardzo zimne.

Wszystkie przedstawione wyżej sposoby budowy domów występowały samoistnie na terenie całej Europy. Tutaj zastosowano je razem.

Po wyparciu z tych terenów pierwotnych mieszkańców wszystko porastał las. Nie sprzyjało to osadnictwu i dlatego zaczęto zapraszać chętnych do osiedlenia się tu przekazując im ziemię. Nowi mieszkańcy, przybywający z terenów, na których dominowało budownictwo zrębowe, zdecydowali wykorzystać rosnące tu lasy. Aby jednak ulżyć sobie w kosztach budowy postanowili wykorzystać sposób budowy prowadzony przez miejscowych. W ten sposób powstawały domy o parterze zbudowanym z ciepłych pni drzew i piętrze wzniesionym jako tani szachulec. Z czasem dolne kondygnacje były wyposażane w kominki pozwalające ogrzać część zamieszkałą przez ludzi. Góra była traktowana jako część do spania, a więc niewymagająca większej temperatury. Ponieważ zwierzęta hodowlane trzymane wówczas w środku, postanowiono odseparować je od ludzi i do dolnej kondygnacji zaczęto domurowywać część z kamieni, jak już było wspomniane zimniejszą, ale za to niepalną. Tam właśnie umieszczano od tej pory zwierzęta gospodarcze. Aby dom był stabilny murowane ściany osiągały nawet 1 metr grubości. Dom stawiano tak, by okna dogrzewane promieniami słonecznymi od południa znajdowały się w pomieszczeniach mieszkalnych, a okna od północy umieszczone były



Uczestnicy szkolenia w Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)



Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)

w pomieszczeniach przeznaczonych dla zwierząt. Aby zminimalizować skutki uboczne przetrzymywania zwierząt w domu budowano filtry powietrzne. Z reguły była to sień oddzielająca obie części domu. Bardzo często sień była dogrzewana, gdyż właśnie tam znajdowały się paleniska. Piętro takiego domu, o konstrukcji szachulcowej, nieco zimniejszej, przeznaczone na sypialnie, było podtrzymywane belkami świerkowymi o określonej wilgotności. Nie mogły one być ani zbyt suche, ani zbyt mokre. Aby to osiągnąć wycinano drzewa rosnące na wzgórzu. Miały one ponad 30 metrów wysokości i obwód ponad 3 metry. Właśnie takie świerki wycinano w styczniu i lutym, gdyż miały one wtedy najwięcej żywicy. Pnie pozbawiano kory i gałęzi i przycinano na kawałki o długości 7 metrów. Później umieszczano je na wysokich na 2,20 metra rusztowaniach i przecinano na belki o grubości 18 cm. Używano do tego techniki „moja-twoja”. Aby przeciąć ręcznie drzewo o długości 7 metrów dwóch ludzi potrzebowało 10 do 12 godzin. Trzeba jednak pamiętać, że drzewo zbyt wilgotne zakleszczało piłę, a zbyt suche nie pozwalało na uzyskanie dobrego efektu pracy. Oczywiście pilarz pracujący na dole był w nieco gorszej sytuacji niż ten u góry, gdyż to właśnie na niego sypały się wióry. Na jedną ścianę izby zrębowej potrzeba było 20 do 25 takich belek. Wspomniane belki zawsze cięto zimą. Po 4 miesiącach były gotowe do użycia.

Dom budowano zaczynając od wzniesienia części murowanej oraz wykopania piwnicy pod częścią mieszkalną. Aby ochronić przysłupy przed wilgocią, ustawiano je na wystających z ziemi kamieniach. Następnie łączono je na klucz. Potem dobudowywano górną konstrukcję szachulcową i wszystko przykrywano strzechą. Z zachowanej relacji

z 1700 roku dowiadujemy się, że na budowę kompletnego domu potrzebowano około 4 miesięcy. Najczęściej budowę domu rozpoczynano na wiosnę, a kończono późnym latem. Prace postępowały tak szybko, gdyż przy budowie każdego domu pracowali drwale z całej okolicy. Była to taka sąsiedzka pomoc. Oczywiście osoby, bez których nie można było się obejść, otrzymywały stosowne wynagrodzenie. Następnym etapem było wstawienie pieca, przygotowanie paleniska, a ich użytkowanie skutkowało tym, że przez najbliższe 15 lat dom „straszył”. Zarówno drewniana konstrukcja jak i deski pod wpływem ciepła strzelały, stękały, wydawały różne dziwne odgłosy, do których trzeba było się przyzwyczaić. Po owych 15 latach użyte do budowy drewniane belki kurczyły się z reguły na 2 palce. Dlatego izba była niższa o 15-20 centymetrów. Pod ciężarem górnej części cały dom groził zawaleniem. Dlatego nieodzownym było wykonanie wieńca wspartego na części kamiennej. Była to dodatkowa podpora dla całej budowli. Wieniec stawiano na podporach, które miały prawidłowe wymiary. Jak wiadomo drzewo kurczy się tylko na grubości, jego długość pozostaje praktycznie niezmienną. Oczywiście, ze względu na to, że ludzie w tamtych czasach byli znacznie niżsi, niż obecnie, wysokość izby nie przeszkadzała specjalnie domownikom. Jeśli chodzi o izby sypialne, to były one tak zbudowane, że podczas schnięcia drzewa obniżała się w nich tylko podłoga. Jak już było wspomniane górną część budowano jako szachulec. Aby pojawiające się szpary nie szpeciły, wymyślono listwy przypodłogowe, które przybijano do podłogi. Dzięki temu gdy ta obniżała się, listwy zjeżdżały razem z nią. Był to prosty acz skuteczny sposób na nietworzenie się niepotrzebnych i szpecących szpar.

W celu polepszenia ciepłoty budynku w szpary pomiędzy poszczególnymi belkami wciskano sznury plecione z konopi lub lnu. Aby doświetlić pomieszczenia stosowano



Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)



Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)

okna. Pierwsze jednak nie posiadały szyb, gdyż te, ze względu na swoją cenę, były poza zasięgiem przeciętnego człowieka. Stosowano wówczas wygarbowane skóry wołowe. Oczywiście okna takie nie zapewniały takiej ochrony cieplnej, jak obecnie stosowane. Dlatego też ograniczano ich wymiary. Często były bardzo małe, ledwie pozwalające rozświetlić poszczególne izby. Aby nie było problemów podczas kurczenia się drewnianej konstrukcji budynku, powodującego powstawanie coraz większych szpar przy niezmiennych swoich wymiarów oknach, stosowano ozdobne listwy, które nabijano od zewnątrz i w ten prosty sposób zasłaniano owe szpary.

Jeśli ktoś był bogaty nie ograniczał się do budowy domu o typowych wymiarach. Zamiast jednak dodawania kolejnej kondygnacji rozbudowywał dom o kolejne segmenty. Budował także izby znacznie wyższe, co czasami skutkowało wykonaniem podwójnego stropu, czyli z dołu był to typowy drewniany sufit a podłoga górnej części była oddzielnym elementem. Tworzyło się wówczas tak zwane podwójne dno. Bogactwo właściciela danego domu można było określić po wielkości budowli. Typowy budynek posiadał 3 okna umieszczone w lukach. Chodzi oczywiście o parter. Bogatsi mieszkańcy, jak sołtys, proboszcz czy karczmarz stawiali cztery łuki. Zdarzało się od czasu do czasu zobaczyć dom o 5 lukach. Na taką „rozrzutność” mógł sobie pozwolić np. płóciennik. Bogaci inwestorzy czasami używali innych gatunków drzewa. Zamiast typowego świerka do budowy wykorzystywali jodły. Oczywiście, gdy ktoś chciał się pokazać i budował dom ponad stan, musiał liczyć się z wieloma nieprzyjemnościami ze strony mieszkańców danej miejscowości. Było to bardzo źle widziane.

Gdy rozwinęło się tkactwo opisywane domy już istniały. Nic jednak nie stało na przeszkodzie, by wykorzystać niektóre izby na warsztaty. Ponieważ przeznaczano na

ten cel z reguły pomieszczenia drewniane w parterze domu, panująca tam zmienna temperatura i wilgotność miały bardzo duży wpływ na procesy produkcyjne. Aby wyprodukować jedną belę lnu, mającą długość około 13 metrów przy szerokości 70 centymetrów, potrzeba było od 4 do 6 tygodni. W trakcie tkania używano 2-2,5 tysiąca nici. Oczywiście nie pracowano wówczas w niedziele i dni świąteczne.

Podczas, gdy parter domu wykorzystywano jako warsztaty tkackie, piętro służyło za mieszkanie. Jednak jest różnica pomiędzy pomieszczeniami sypialnymi, w których jak wiadomo, wskazana jest nieco niższa temperatura, a pomieszczeniami w których przebywano przez cały dzień. Tu wskazana jest nieco wyższa temperatura. Dlatego zaczęto obijać górną kondygnację listwami drewnianymi. Niestety, te narażone na nieprzyjazne warunki atmosferyczne, wytrzymały najwyżej 40 lat. Wtedy wymyślono, by ściany okładać łupkiem. Ponieważ jednak z natury szary łupek nie jest zbyt ładny, wymyślono, by mieszać go z łupkiem sprowadzonym z okolic Ještědu gdzie występuje on jako biały. Obecnie używa się sztucznego łupku, co znacznie ułatwia układanie pięknych wzorów. Naturalny biały łupek, ze względu na zawartość wapnia, był niejako zjadany przez ptaki, które wydziobywały w nim dziurkę i później odrywały większe lub mniejsze kawałki.

Ponieważ, jak już było wspomniane, domy te nie były zbyt ciepłe, zachodziła konieczność gromadzenia dużej ilości opału na zimę. Ze względu jednak na cenę często zbierano gałęzie, które z natury rzeczy zajmowały sporo miejsca. Aby to ograniczyć cięto je na mniejsze kawałki i przygotowywano z nich niewielkie wiązki. Układano je na strychach. Jeżeli strychy miały dwie kondygnacje, to niższa służyła jako magazyn opału a wyższa jako przechowalnia siana. Oczywiście stwarzało to ryzyko pożaru. No może nie bezpośrednio, jednak gdy np. w dom uderzył piorun, w zasadzie dla takiego domu nie było najmniejszej szansy na uratowanie. Pozostawało tylko zabierać najcenniejsze



Herrnhut (fot. Krzysztof Tęcza)

rzeczy i szybko uciekać. Były jednak sposoby ochrony takiego domu przed ewentualnym skutkiem uderzenia pioruna. Czyniono to w następujący sposób. Od strony południowej sadzono grusze, które bardzo szybko rosły, a więc w krótkim okresie czasu swoją wysokością znacznie przewyższały wysokość kalenicy, tym samym ściągaly ewentualne pioruny na siebie. Do tego korzenie gruszy wrastające w głąb ziemi nie niszczyły fundamentów domu. Jak ważna była ochrona przed pożarem niech świadczy fakt, że w roku 1830 spłonęło tutaj aż 27 domów.

Obercunnersdorf uchodzi za królestwo domów przysłupowych. Nie ma co się dziwić takiemu określeniu, gdyż jest ich tutaj prawie ćwierć tysiąca. Dlatego też warto przejść się uliczkami i porównać niektóre z nich. A trzeba wiedzieć, że różnią się one między sobą, i to znacznie. Początkowo przybywającym osadnikom przekazywano pod budowę domów spore działki, jednak z czasem najwyczejajniej w świecie zaczynało brakować gruntów. Dlatego działki były coraz mniejsze, aż w końcu stało się jasne, że nie ma już wolnej parceli nawet na najmniejszy dom. Oczywiście okazało się, że znalazła się rodzina, która tak bardzo chciała zamieszkać akurat w tej miejscowości, że wręcz wybłagała by przekazać jej najmniejszy skrawek ziemi jaki jeszcze został. I właśnie na tak małej działce rodzina ta wybudowała dom, który później nazwano Kołyszącym domem. Działka ta ograniczona była z jednej strony korytem strumyka, z drugiej istniejącym już domem a z trzeciej drogą. Dlatego dom ten, jako jedyny, miał tylko 2 łuki, a jego główna izba miała „aż” 10 metrów kwadratowych. W najbogatszych domach taka izba miewała 30-50 metrów powierzchni. Do tego budowla niemieszcząca się na działce, była ścięta z tyłu, tworząc szpic. Na dokładkę, jak można było przewidzieć, powierzchnia strychu nie wystarczała, by zgromadzić na niej wystarczającą ilość drzewa opałowego. By temu zaradzić wysunięto belki podtrzymujące tę kondygnację i jest to jedyny w tej miejscowości dom, który ma dach wysunięty poza obrys domu. Jak się jednak okazało posunięcie takie miało także dobre skutki. Otóż dzięki wystającemu dachowi topniejący śnieg z dachu nie zaciekał na ściany.

Podczas spaceru główna ulicą możemy zobaczyć różnice pomiędzy poszczególnymi domami. Te pierwsze były bardzo duże, kolejne już mniejsze, nawet o połowę, a następne nie tylko, że miały jeszcze mniejszą powierzchnię to były nawet budowane jako szeregowy. Oczywiście najmniejszym domem w całej wsi jest Kołyszący dom, jednak warto przyjrzeć się tym większym obiektom.

Bardzo ciekawym przykładem „bogatego” domu jest obiekt usytuowany nieco przed opisywanym, najmniejszym domem we wsi. Jest on typowym obiektem opisywanego budownictwa. Dół ma częściowo murowany, częściowo drewniany a szachulcową górę pokrytą łupkiem. Framugi okienne są pomalowane na niebiesko, a skrzynki okienne umieszczone tak, by można je było zasuwac od środka. W tym celu zakładano specjalne szyny. Pozwalało to na pewien rodzaj intymności właścicieli domu. No bo dlaczego ktoś miał widzieć, jak gospodarz bił żonę czy jak całował jakąś niewiastę, niekoniecznie swoją, prawowitą małżonkę. Wejście umieszczone w części murowanej posiada boczne okienka zabezpieczone kratami. Kiedyś nie było w nich okien. Dzisiaj ze względu na

starty ciepła wstawiono je. Same drzwi były wykonywane z dwóch warstw odpowiednio układanych desek, by stały się dobrą zaporą dla ewentualnego włamywacza. Używano wtedy zamka skrzynkowego oraz belki blokującej. Ciekawostką na tym domu jest zamocowana tablica z napisem North Britis & Mercantile A.D. 1809. To dowód na to, iż w roku 1809 dom ten został ubezpieczony od ognia przez brytyjskie towarzystwo ubezpieczeniowe! Widać, jak daleko takie instytucje działały. Czasami w ścianach szczytowych takich domów instalowano specjalne drzwi ułatwiające wnoszenie tam opału lub siana.

Dzisiaj praktycznie wszystkie te domy są dostosowane do obecnie obowiązujących norm, jednak samo ich przeznaczenie niewiele się zmieniło w stosunku do okresu ich budowy. No może nie trzyma się już zwierząt gospodarczych, ale to nie do końca jest prawdą.

Miejscowość Obercunnersdorf na przestrzeni ostatnich lat wiele razy była wyróżniana, np. jako jedna z najładniejszych wiosek w RFN. W roku 2001 otrzymała tytuł najpiękniej ukwieconej wioski w Europie. Ostatnim wyróżnieniem było uznanie jej za wioskę – pomnik Unesco.

Po tak wyczerpującym spacerze byliśmy radzi, że wreszcie czeka nas krótki przejazd autobusem, podczas którego mogliśmy nieco odsapnąć i nabrać sił do dalszego zwiedzania. A czekała nas teraz nie lada gratka. Jechaliśmy do Zittau, do Żytawy, gdzie zachowały się Żytawskie Płótna Postne. Może niektórzy powiedzą, iż to żadna atrakcja. Przecież w pewnym okresie była to rzecz naturalna, że takimi właśnie płótnami zasłaniało ołtarze. Twierdzono bowiem, że okres postny nie oznacza jedynie umiaru w spożywaniu pewnych posiłków ale także wymaga postu jeśli chodzi o uczestniczenie w życiu religijnym. Płótna te miały niejako wprowadzić okres postny w nasz udział w liturgii. Zasłaniały one bowiem ołtarz. Kiedyś takich płócien było setki, gdy jednak władze kościelne wycofały się z tak drastycznego ograniczenia, zdecydowano by znikły



Muzeum Kirche zum Heiligen Krteuz w Zittau
(*fol. Krzysztof Tęcza*)

one z życia wiernych. Obecnie na całym świecie zachowało się jedynie 18 sztuk takich zasłon. My mamy niesamowite szczęście, bo aż 2 zasłony znajdują się w Żytawie. Jest to oczywiście nie tylko wynik innego podejścia wiernych oraz kleru do postanowienia Kościoła o ich likwidacji, ale także niesamowity spłot niezwykłych wydarzeń z nimi związanych. W Żytawie znajdują się aż dwie zasłony postne, duża i mała. Ta pierwsza znajduje się w Muzeum Kirche zum Heiligen Kreuz. To właśnie tutaj stworzono odpowiednie warunki dla prezentowania tak ważnego dzieła. Sama zasłona uważana jest za tekstylną Biblię. Nic w tym dziwnego, gdyż płótno zawiera aż dziewięćdziesiąt ilustracji Starego i Nowego Testamentu. Musimy jednak wiedzieć, że początkowo zasłony postne były białe lub fioletowe. Dopiero później



Zittau, Duże Płótno Wielkopostne (fot. Krzysztof Tęcza)

wprowadzono na nich kolory. I właśnie taka jest zasłona z Żytawy. Powstała ona w roku 1472. Dla nas ważnym jest fakt, że Duże Płótno Postne zostało przeniesione do ratusza tuż przed pożarem kościoła. Gdy myślano, że owe płótno zostało strawione przez ogień przypadkowo odnaleziono je właśnie w ratuszu. Był rok 1840. Teraz zupełnie inaczej spojrzano na nie. Potraktowano je jako zabytek, niemający sobie równych. Nic w tym dziwnego, skoro w dniu dzisiejszym na całym świecie zachowało się jedynie kilkanaście takich płócien. W samych Niemczech jest tylko jedno. Właśnie to. Początkowo ten wyjątkowy zabytek przewieziono do Dreżna, by po 34 latach, w roku 1876 ponownie oddać go do Żytawy. Okazało się to zbawienne, gdyż pod koniec II wojny światowej muzeum w Dreźnie zostało zniszczone przez bombardowanie. Płótno przetrwało okres wojenny i zostało odnalezione przez żołnierzy radzieckich, którzy przedarli je i wykorzystywali w saunie. Spowodowało to poważne ubytki w kolorach wielu pól z poszczególnymi obrazami. W końcu jednak płótno wróciło do prawowitych właścicieli i dzięki podjęciu decyzji o przeprowadzeniu renowacji w roku 1995 scalono je i odświeżono.

Dziela tego podjęła się Fundacja Abegg w Riggisberg w Szwajcarii. Dokonała tego za darmo. W roku 1999 zostało, po umieszczeniu za specjalną, wykonaną ze szkła zasłoną, udostępnione publiczności. Oczywiście najpierw wykonano prace remontowe dostosowujące kościół do nowej roli. Dzisiaj, dzięki utworzeniu szlaku pielgrzymkowego i włączeniu tego miejsca w skład owej drogi, przybywają tu tysiące pielgrzymów ale i zwykłych turystów chcących przyjrzeć się temu nieprzeciętnemu dziełu. A jest co podziwiać. Płótno mierzy ponad 8 metrów wysokości i blisko 7 metrów szerokości.

Jest jednak, jak było wspomniane, jeszcze jedno podobne płótno, zwane Małym Płótnem Wielkopostnym. Oczywiście znajduje się ono również w Żytawie, tyle że w muzeum. Na świecie jest w sumie 7 takich małych płócien. To jednak płótno, wykonane w roku 1573, ma tylko nieco ponad 4 metry wysokości i ponad 3 metry szerokości. Akurat to płótno zostało wykonane, by zasłaniać w okresie postu nowy ołtarz. Wraz z Dużym Płótnem Wielkopostnym służyło zborowi ewangelickiemu w katedrze pod wezwaniem św. Jana. Małe Płótno ostatni raz zostało użyte w roku 1684. Później pokazywano je sporadycznie. Dopiero po wykonaniu renowacji, w tym samym okresie co Duże Płótno, zostało ono umieszczone w muzeum w dawnym klasztorze Franciszkanów i, po jego zabezpieczeniu szklaną ga-blotą, udostępnione publiczności.

Podczas oglądania jednego jak i drugiego obiektu można wysłuchać taśmy z historią oraz dokładnym opisem m.in. w języku polskim. Małe Płótno należy do typu Arma Christi czyli Oręż Chrystusa Jezusa. Oznacza to, że przedstawiona scena ukrzyżowania Jezusa obramowana jest poszczególnymi symbolami Arma Christi, np. korona cierniowa, słupek do biczowania czy włócznia.

Ale, gdy już nasycimy oczy pięknem Małego Płótna, warto jeszcze zwiedzić samo muzeum. Jest tu bowiem sporo ciekawych eksponatów. Przede wszystkim spacer nasz należy rozpocząć od obejrzenia makiety przedstawiającej Żytawę. Pozwoli nam to na sprawdzenie, jak usytuowane są, zwiedzane podczas wcześniejszego spaceru, zabytki. Na piętrze znajduje się wiele pięknych piecy kaflowych. Są tu obrazy, zabawki czy przed-



Zittau, Małe Płótno Wielkopostne (fot. Krzysztof Tęcza)



Klasztor St. Marienthal (fot. Krzysztof Tęcza)

mioty używane w każdym gospodarstwie domowym. Są też meble. W piwnicy zgromadzono wiele przedmiotów związanych z rzemiosłem katowskim.

Ponieważ tak wiele pięknych rzeczy nie można obejrzeć w tak krótkim czasie, szybko nadszedł zmrok i zaszła konieczność zadania sobie pytania, czy kontynuować naszą wycieczkę. Większość opowiedziała się za dalszą realizacją objazdu, dlatego dotarliśmy do klasztoru St. Marienthal założonego w roku 1234, a czynnego nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Zanim jednak tam dojechaliśmy, mogliśmy obejrzeć niesamowite widowisko. Ciemne niebo nagle rozjaśniało ognistymi chmurami. Był to widok nie tyle niesamowity co wręcz zatrważający. Wkrótce okazało się, iż widoczne ogniste barwy to efekt wydostającej się z chłodni na terenie Elektrowni Turów w Bogatyni pary. To właśnie ona wywoływała tak niezwykle zjawisko. I gdy na tle krwawych obłoków widać było chłodnie elektrowni nie robiło to takiego wrażenia, jak widok na tym samym tle wież kościelnych. Nic dziwnego, że wnętrza kościoła klasztornego mimo, iż niezwykle bogato wyposażone, nie budziło już takich emocji. Nic bowiem nie mogło konkurować z tym, czego doświadczyliśmy wcześniej.

Nie warto było szukać czegoś więcej. Ruszyliśmy w stronę domu.

Z.G.

Luterański Śląsk

Nad wypływającą z Karkonoszy Łabą, w połowie minionego tysiąclecia, pewien doktor Pisma Św. w niewielkim mieście Wittenberg, ogłosił 95 tez o handlu odpustami. Martin Luter – późniejszy ojciec duchowy odrodzenia Kościoła i niezłomny reformator, tak symbolicznie zapoczątkował kulturową rewolucję Europy. Na pozór błahy czyn z 31 października 1517 roku, upatrywany przez współczesnych Lutrowi jako mniszy zatarg gdzieś na prowincji Cesarstwa Rzymskiego, dzięki prasom drukarskim wynalezionym w poprzednim stuleciu, rozniecił wśród mieszkańców gęsto zaludnionej Zachodniej Europy ogień zwątpienia w dotychczasowe praktyki kościelne.

Luter, kiedy stało się jasne, że papieżstwo nie chce go słuchać i żadnej reformy w łonie Kościoła Katolickiego nie będzie – pałac papieskie pisma zerwał z Rzymem.

Prędko też zrozumiał, iż kluczem do odnowy w Duchu Świętym jest nauczanie. Jego *idee fixe* stał się powszechny dostęp do Pisma Świętego. Chciał, by każdy chrześcijanin znał i rozumiał Słowo Boże. Pociągnęło to za sobą dwa fundamentalne zjawiska: powszechne nauczanie czytania oraz tłumaczenie Biblii na ojczyste języki. Najbliższy towarzysz Lutra, Philipp Melancthon podjął się misji nauczania z wielkim poświęceniem. Stworzona przez niego szkoła humanistyczna była wzorem szkolnictwa na Śląsku i Pomorzu. Jego uczeń, Valentin Trostendorf w śląskiej Złotoryi stworzył modelowe protestanckie gimnazjum humanistyczne. Dzięki podobnym szkołom w dobie rodzącego się baroku, po wielu wiekach zastoju, wreszcie mogła się rozwinąć na powrót literatura. Ogromnie wpłynęli na nią poeci i pisarze śląscy.

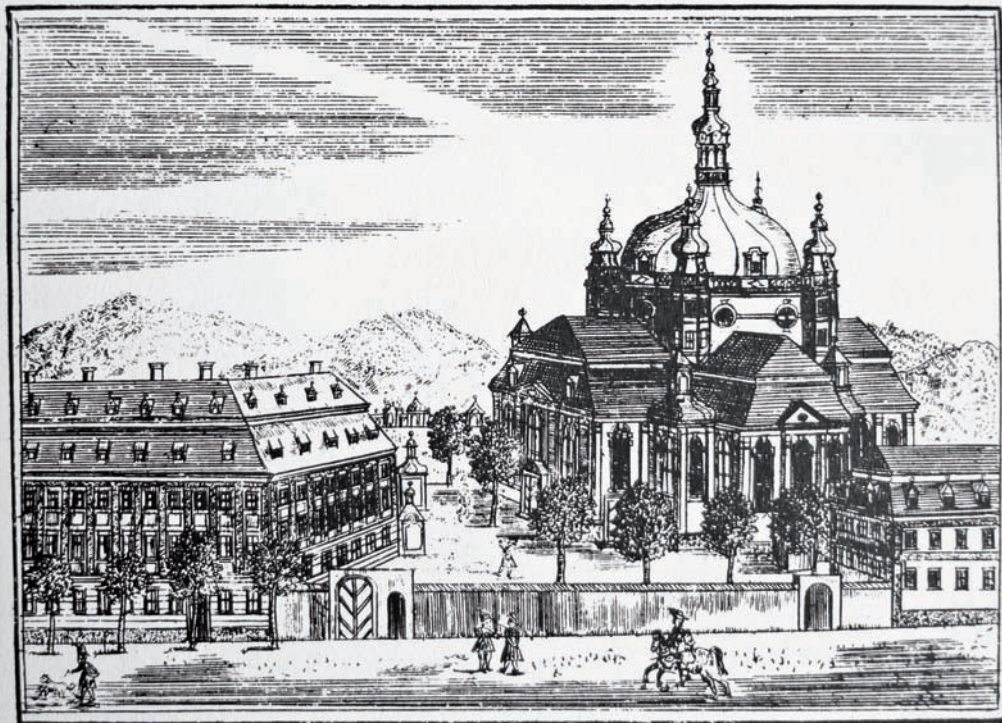
Śląsk bowiem, jako kraj już dawno zokcydentalizowany, prędko uległ nowemu prądowi religijnemu.

Już wiosną 1524 roku Wrocław ogarnęła gorączka. Nowy duszpasterz kościoła św. Marii Magdaleny, humanista i teolog Johann Hess wypowiedział posłuszeństwo papieżstwu, opowiadając się za Lutrem. Ukarany został oczywiście ekskomuniką.

Wraz z Ambrosiusem Moibanusem, księdzem kościoła św. Elżbiety wprowadzili we Wrocławiu reformy Lutra. W ślad za największym grodem kraju poszły i inne miasta Śląska. Lud domagał się kazań po niemiecku (niekiedy także po polsku), Wieczery Pańskiej w obu postaciach, przywrócenia żeństwa księży i zerwania z kultem świętych oraz handlem odpustami.

Nauki Marcina Lutra wnet zyskały wpływowych zwolenników. Zwłaszcza książęta śląscy, pośród nich również i Piastowie, szli za Lutrem ulegając kalkulacjom politycznym bądź przekonani o słuszności nowych nauk. A ponieważ wciąż od Średniowiecza panowała zasada, że wiarę pana podzielają podwładni – prosty lud stawał się protestancki.

*Gnaden Kirch zum Heil: Creutz vor der Stadt Hirschberg,
Saurischen Fürstenthums.*



Kościół Łaski w Jeleniej Górze na Śląsku w „Śląskie Domy Modlitwy” Friedricha Bernharda Wenera
(licencja otwarta, źródło: Wikimedia)

Przed końcem XVI stulecia nadodrzański kraj niemal w całości stał się luterancki. Zarazem tolerancyjny, bo już w roku 1609 cesarz rzymski Rudolf II Habsburg przyznał szlachcie i mieszczanom prawo do wyboru wyznania.

Aczkolwiek nie obyło się bez wewnętrznych sporów i dysput. Zawiązywano wspólnoty radykalnych anabaptystów; zwolenników zyskiwał Kaspar Schwenckfeld, poróżniony z Lutrem o teologiczne zawilości. Także francuski reformator Jan Kalwin, głoszący dosyć surowe zasady moralne zyskiwał zwolenników, zwłaszcza w sferach wyższych. Nie przeważał jednak wśród odstępców od katolicyzmu, i to luteranizm stał się drugą religią Ślązaków.

Reformacja zmieniła wiele: nabożeństwa, wnętrza kościołów, a nawet kościelne życie. Luteranizm zakwestionował rację bytu kapłanów, bowiem Luter twierdził, iż chrzest i wiara każdego chrześcijanina dopuszczają do sakramentów bez pośredników. Duchowy pasterz protestancki jest przewodnikiem i nauczycielem. Równym wśród swych współwyznawców, więc nie powinien się od nich odgradzać. Dlatego żyje ze swą rodziną pośród wspólnoty. W kościołach reformowanych najważniejsze jest Słowo. Toteż czytanie Pisma Świętego i kazanie oraz całe nabożeństwo w zrozumiałym dla każdego

wiernego języku, musiały stać się powszechne. Luter prędko spostrzegł jak doskonałym nośnikiem religijnych treści jest śpiew. Podnosi na duchu i trafia do serca. Luterkańskie kościoły na Śląsku sływały z kościelnych pieśni. Ostatecznie reformacja zbudowała całkowicie nową relację człowieka z Bogiem, zmieniła stosunek do Kościoła, a nawet do zwierzchności w ogóle.

Spory między reformatorami i wiernymi Rzymowi katolikami trwały na Śląsku przez jeszcze dwieście lat. Religijna rywalizacja o rząd dusz miała i dobrą stronę – była zapładniająca intelektualnie i artystycznie, choć zarazem przeszkadzała założeniu w stolicy Śląska – Wrocławiu uniwersytetu. Udało się to kontrreformatorom, którzy założyli nad Odra szkołę jezuicką.

Po straszliwej na owe czasy wojnie trzydziestoletniej, cesarz Ferdynand II swe księstwa dziedziczne poddał siłowej rekatolizacji. Skonfiskował ponad 650 protestanckich świątyń, i doprowadził do ucieczki tysięcy protestantów z kraju. A jednak nawet wówczas śląscy luteranie nie ulegli. Wciąż większość śląskich protestantów trwała przy swojej wierze. Zbory zmienione na katolickie świątynie świeciły pustkami, a mieszkający w pasie przygranicznym luteranie ruszali na nabożeństwa za bliską granicę, np. na Górne Łużyce, albo do księstw polskich. Specjalnie dla nich powstały nawet tzw. *kościół graniczne*. Nie było rzadkością, wzorem dawnych chrześcijan, odprawianie nabożeństw w ukryciu, niejednokrotnie w leśnych ostępach.

Ostoje reformacji, piastowskie księstwa: legnickie, brzeskie i wołowskie, po wygaśnięciu w 1675 roku dynastii Piastów Śląskich przypadły cesarzowi. I tutaj ewangelickie kościoły odebrano wiernym, pastorów wygnano, a wyznanie zdawało się skazane na zapomnienie.

Z czasem, kiedy wojująca kontrreformacja słabła, na Śląsk wracała tolerancja. Jej świadectwem, a zarazem oporu protestantów, są jedyne w swoim rodzaju na kontynencie, świątynie wyjednane u katolickich władców: kościoły pokoju. Zbudowane we śląskich miastach, jako tymczasowe, do dziś olśniewają.

W sukurs przyszedł potężny Karol XII. Król Szwecji stał się protektorem luteran, a jego armia przemaszerowała przez Śląsk podczas wojny północnej. Dwór wiedeński przeraził się tej siły, więc Józef I cesarskim postanowieniem zwrócił w 1707 roku ponad setkę kościołów protestantom, a nawet zezwolił na budowę sześciu nowych, tzw. kościołów łaski. Znów, po dwóch wiekach niepokojów i wojen religijnych, współistnienie protestantów i katolików uczyniło dwuwyznaniowy Śląsk wzorem do naśladowania. Wcale nie takim powszechnym w Europie. Wierni obu wyznań obok siebie żyli i pracowali, tworzyli i umierali, dzielili się niedolą i sukcesami. Wszelako pospołu zachowali jednaką wrogość wobec Żydów.

Kolejnym zwrotem był koniec roku 1740. Świtem 16 grudnia król Fryderyk II ze swoimi wojskami przekroczył granice Śląska. Tworzący swoje silne państwo Prusak potrzebował tego kraju. Cesarz Karol VI zostawił imperium córce Marii Teresie, a ona nie była na tyle mocna, by obronić Śląsk przed pruską ekspansją. Z najazdu ucieszyli się tylko protestanczy mieszkańcy, bowiem zobaczyli w Hohenzollernie obrońcę wiary.

Tymczasem Fryderyk okazał się być tolerancyjny. Codziennie było więc współwystępowanie niemal w każdej większej wsi dwóch kościołów: katolickiego i ewangelickiego. Niekiedy wręcz sąsiadowały *vis-a-vis*.

Z czasem i na pozostałym przy Habsburgach skrawku południowego Śląska wprowadzono tolerancyjne reformy. Ostatecznie rozciągnięto je w 1781 roku na wszystkie ziemie cesarstwa przez Józefa II, gwarantującego wolność religijną.

Ponownie sytuacja zmieniła się po upadku Cesarstwa Niemieckiego. Zgodnie z konstytucją nowej republiki Rzeszy Niemieckiej zwanej Drugą, żaden Kościół nie był państwowym. Dawało to pełną swobodę każdemu. Niestety ta sytuacja nie trwała długo. Wszak już po ledwie dekadzie nowy reżim nazistowski nie uznawał tolerancji w żadnej dziedzinie życia. Także i duchowa sfera musiała być podporządkowana aparatowi państwowemu. Naziści dążyli do ustanowienia państwowego Kościoła Rzeszy. Jako ewangelicki miał wielu zwolenników w opętanym przez ideologię społeczeństwie. Niezlomni protestanci skupieni w Kościele Wyznającym sprzeciwiali się rasizmowi.

Wywołana przez dwa szalone ustroje: nazistowski i komunistyczny totalna wojna zmiotła wąty ład, a jej demiurgowie dążyli do likwidacji wszelkiej wiary poza bałwochwałczą w swoich przywódców.

Po opadnięciu wojennego pyłu, większość terytorium Śląska przypadła nowemu państwu polskiemu. Niemal całkowita wymiana ludności i osiedlenie katolickich Polaków zepchnęły Kościół Ewangelicko-Augsburski do roli niewielkiej mniejszości religijnej. Przez pierwsze dekady po drugiej wojnie światowej wręcz ze śmiertelnym ryzykiem wiązała się deklaracja przynależności do wiary ewangelickiej. Dopiero w latach 60. XX w. protestanci ze Śląska próbowali na nowo zaistnieć i przełamać stereotyp, że skoro ewangelik – to Niemiec, a w takim razie zdrajca i wróg. Komunistyczny reżim te animozje podsycił i wykorzystywał. Zatem prawdziwy dialog międzyreligijny i międzykulturowy mógł się otworzyć dopiero po 1990 r. Polska po zrzuceniu radzieckiego jarzma, a Niemcy po połączeniu w jedno demokratyczne państwo, pozbyły się ideologicznych ograniczeń współpracy.

Dziś wspólna spuścizna protestantyzmu na Śląsku chroniona jest przez Kościoły, muzea, ośrodki naukowe, instytucje rządowe i organizacje społeczne. Dawne ewangelickie świątynie, nawet jeśli nie pełnią swej liturgicznej funkcji, zostały zabezpieczone i służą powszechnej kulturze. Dzięki temu duch protestantyzmu, w imię tolerancji i ekumenizmowi, głoszonemu przez wszystkich świadomych wyznawców chrześcijańskiej wiary, nie zgaśnie na Śląsku i będzie wzbogacał europejskie dziedzictwo.

Tekst opracowany na podstawie wystawy WIERNI W DRODZE • LEŚNI KAZNODZIEJE • DZIECI W MODLITWIE. 500 LAT PROTESTANTYZMU NA ŚLĄSKU przygotowanej przez Muzeum Śląskie w Görlitz, w rocznicę 500-lecia Reformacji, wystawianej w jeleniogórskim Muzeum Karkonoskim od 12 października do 17 listopada 2017 r.



ISSN 2449-741X